

**BITWY 1921: GÓRA ŚWIĘTEJ ANNY \* KĘDZIERZYN \* OLESNO \* ZĘBOWICE  
PLEBISCYT \* POWSTAŃCZE POCIĄGI PANCERNE \* ALIANCI NA ŚLĄSKU**

# Historia Lokalna

Nr 1/2011 (7) WIOSNA 2011

Cena 5,00 zł zawiera VAT

Kwartalnik historyczno-krajoznawczy

ISSN 1899-4644

## WIOSNO, POWSTAŃ!



# 90 • ROCZNICA III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

9 771899 464402



 **Radio Opole**



# Być powstańcem śląskim



**Bolesław Bezeg**  
redaktor  
naczelny

Ostatnio znajomi mówią mi, że podobno zostałem powstańcem śląskim. Żyjemy w epoce skrótów myślowych, więc ma to być zapewne taki właśnie skrót myślowy, a jego autorzy chcieli prawdopodobnie powiedzieć: „Słyszałem, że w Radiu Opole opowiadasz o powstaniach śląskich”. Na taką interpretację mogę przystać, na dosłowną raczej mi nie wypada. Nie żebym nie chciał, bo ktoś by nie chciał być bohaterem... Najlepiej takim, co swoje bohaterstwo szczęśliwie przeżył i ma szansę o nim opowiadać.

Prawda jest taka, że wraz z redaktorem Markiem Świerczem z Radia Opole nagraliśmy kilkadziesiąt 3 – 4-minutowych opowiadań o śląskich powstaniach pod tytułem „Powstańcze kalendarium historyczne”. Radio Opole wyemitowało je w ramach projektu „Wiosno, powstań” współfinansowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego. Niniejsze wydanie „Historii Lokalnej” także zostało dofinansowane w ramach tego samego projektu i jest dla Radia formą nietypowego, bo papierowego, podsumowania cyklu reportaży, wywiadów, audycji i wspomnianego kalendarium, zrealizowanych w ramach owego projektu. Trwają starania, by jesienią wydać plon projektu w postaci płyty audio. Trzymamy kciuki!

Projekt „Wiosno, powstań” ma na celu popularyzację wiedzy o wydarzeniach sprzed dziewięćdziesięciu lat. Bo właśnie dziewięćdziesiąt lat temu miało miejsce III Powstanie Śląskie, w efekcie którego spora część dawnej Rejencji Opolskiej po kilku setkach lat wróciła do Polski. Co więcej, najważniejsze wydarzenia militarne tego powstania miały miejsce na terenie dzisiejszego województwa opolskiego. Historia z kart szkolnych podręczników uparcie omijała nasz region. Cedynia, Psie Pole, Legnica, Grunwald, Chocim, Małujowice, Iława, ale również Łukasiewicz, Heweliusz, Kopernik – wszystko to nie u nas. Gdyby nie bitwa pod Byczyną, Opolszczyzna na kartach pierwszoplanowej historii w ogóle by nie istniała. I wreszcie w 1921 r. III powstanie. Przemilczenie tej rocznicy byłoby niewybaczalne.

A jest o czym mówić. Dowodem na to jest fakt, iż w „Historii Lokalnej” zmieściła się tylko część z powstaniowych materiałów. Gdybyśmy chcieli wydrukować wszystko, powstałaby książka. Może kiedyś...

Co działo się na Śląsku przed powstaniami

## Jak budziła się świadomość?

**„Wskrzeszenie Królestwa Polskiego, oderwanie od Prus mówiących po polsku prowincji, możliwe jest tylko przez wojnę nieszczęśliwą dla Prus” – powiedział w marcu 1885 roku kanclerz królestwa Prus Otto von Bismarck.**

Bismarck był wybitnym politykiem i rzadko się mylił. Choć pewnie nie wierzył, że taki zbieg okoliczności będzie miał miejsce. Tymczasem nieszczęśliwa dla Niemiec wojna wybuchła w 1914 roku. Jednym z jej efektów było powstanie szeregu państw narodowych, będących dawniej częściami imperiów: niepodległe Węgry, Rumunia, Jugosławia, Bułgaria, Czechosłowacja oraz Polska, która zgłosiła wobec Niemiec roszczenia terytorialne. Domagała się ziem zamieszkałych w dużej części przez polskojęzyczną ludność, w tym Górnego Śląska.

Pamiętajmy przy tym, że dopiero w XIX wieku zaczęły się rodzić państwa, jakie znamy – jednego narodu i jednego języka. Ale już wcześniej na Śląsku pruskie władze robiły dużo, by sprawę narodowej tożsamości mieszkańców załatwić po swojej myśli. Jeszcze w XVIII wieku zlikwidowały dwujęzyczne sądownictwo, zakazały studiowania za granicą Prus i pielgrzymowania do Częstochowy. Wprowadziły przymus szkolny i obowiązkowe nauczanie języka niemieckiego, usunęły też nauczycieli mówiących wyłącznie po polsku. A księżom dano rok na nauczanie się niemieckiego. Wprowadzono nawet zakaz udzielania małżeństw osobom nie znającym języka niemieckiego.

Każda akcja wywołuje reakcję, więc pruskie starania o germanizację spowodowały opór. Szczególnie dużą rolę w obronie polskiej tożsamości Górnolazaków odegrali tacy księża, jak Norbert Bończyk z Bytomia, Jan Boży Laxy z Popielowa, biskup sufragan wrocławski Bernard Bogedain z Wróblina, Konstanty Damrot z Lublińca czy Emil Szramek spod Raciborza. Ale również świeccy działacze, jak Karol Miarka, Juliusz Ligoń czy Bronisław Koraszewski. Pełna lista byłaby długa.

Te zmagania o duszę mieszkańców Śląska trwały całe dziesięciolecia. W latach 70. XIX wieku pojawił się kulturkampf (z niemieckiego – wojna o kulturę), który sprowadzał się do walki z Kościołem Katolickim i germanizacją ziem zaboru pruskiego. Wprowadzono zakaz używania języka polskiego w szkołach i urzędach oraz obowiązkowe śluby cywilne, które stały się okazją do zapisywania w gminnych rejestrach na-



**25 października 1918 roku przemówienie Wojciecha Korfańskiego w Reichstagu zapoczątkowało walkę o polski Śląsk**

zwisk w zgermanizowanej formie.

Po przegranej przez Niemcy I wojnie światowej, kiedy wiadomo już było, że Polska się odrodzi, niemieccy politycy spodziewali się, że będą musieli oddać jej Wielkopolskę czy część Pomorza. Nie zamierzali bez oporu oddawać Gdańska i Warmii, jednak nie spodziewali się polskich pretensji do Śląska, który zdobyli pokonując Cesarstwo Austriackie w połowie XVIII wieku.

Dlatego 25 października 1918 roku poruszenie w Reichstagu wywołało wystąpienie polskiego posła Wojciecha Korfańskiego, który zażądał przyłączenia do Polski nie tylko wszystkich ziem polskich zaboru pruskiego, ale także Górnego Śląska. Było to preludium do blisko czteroletnich zmagania o przynależność państwową śląskiej ziemi i jej mieszkańców.

BB

### HISTORIA LOKALNA

Kwartalnik historyczno-krajoznawczy

**Wydawca:** Agencja Dziennikarska „Co i kiedy?”

**Adres do korespondencji:**  
ul. Krakowska 46, skrytka pocztowa 384, 45-076 Opole  
E-mail: historia\_lokalna@wp.pl

**Redaguje zespół historyków:**  
Bolesław Bezeg – redaktor naczelny, tel. 0 602 592 086

Wiktor Krzewicki – sekretarz redakcji, tel. 0 518 621 149  
Janusz Baryłowicz, Jacek Bezeg, Bogusław Rogowski,  
Michał Mańka, Bartosz Kozina.

**Reklama:** Janusz Baryłowicz, tel. 0 602 225 472

**Skład:** P.H.U. FOGRA27, kontakt: fogra27@gmail.com  
**Druk:** Zakład Poligraficzny SINDRUK, 45-286 Opole,  
ul. Obrońców Stalingradu 66

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



## W CZTERY OCZY

# Ważne zrywy

Z wybitnym górnośląskim socjologiem prof. Markiem Szczepańskim o powstaniach śląskich rozmawia Marek Świercz z Radia Opole.



Foto: SWPS

– Panie profesorze, dlaczego powstania śląskie w dziewięćdziesiąt lat po wybuchu III powstania wciąż budzą tak straszne emocje polityczne?

– Oczywiście, dziś budzą przede wszystkim emocje polityczne, ponieważ politycy włączyli się do debaty o charakterze powstań śląskich. Jedni mówią, że to była wojna domowa, inni, że zwykła „ruchawka”, jeszcze inni, że zachowania na pograniczu chuligaństwa. A tak naprawdę były to bardzo poważne zdarzenia, które naruszyły integrację zwartej, choć oczywiście wewnętrznie poróżnionej, społeczności regionalnej. Nie ma wątpliwości, że w powstaniach śląskich, w każdym z tych trzech powstań śląskich, naprzeciwko siebie stawiali ludzie, którzy często się znali, pochodzący z jednej miejscowości. I to jest największy dramat tych powstań, że ludzie bliscy przestrzennie, społecznie, stanęli po dwóch stronach barykady.

Te emocje do dzisiaj są odgrywane. Z mojego punktu widzenia, „gorola”, który przyjechał na Śląsk, człowieka, który jest zafascynowany historią tego regionu, to był piękny, ważny zryw z punktu widzenia państwa polskiego. Oczywiście, z punktu widzenia państwa niemieckiego, tysiącletniej Rzeszy, te zrywy były czymś nagannym, czymś niepotrzebnym, natomiast z punktu widzenia Polski w wyniku zwłaszcza trzeciego powstania – zwycięskiego, o czym warto pamiętać, bo nie tylko wielkopolskie było zwycięskie – część obszarów Górnego Śląska trafiła do odbudowującej się Rzeczypospolitej.

– Do tej niemieckiej opinii wraca dzisiaj polska mniejszość niemiecka. Pół roku temu głośno było o liście lidera mniejszości Norberta Rascha, który sugerował, że trzeba zupełnie inaczej obchodzić rocznice powstań. Byli też tacy działacze, którzy mówili, że w ogóle nie ma czego świętować.

– Tak, znam ten list. On się odbił szerokim echem nie tylko w opolskiej części Górnego Śląska, ale też w tej katowicko-bytomskiej, gdyby się trzymać historycznych określeń. Jestem głęboko przekonany, że to, czego najbardziej potrzebujemy, to werystyczna, podstawowa prawda o tych powstaniach, o głównych akto-

**Prof. Marek Szczepański:**

**– Historia wykładana w polskich szkołach to historia Królestwa Kongresowego**

rach, o celach, jakie sobie stawiali. Dziewięćdziesiąt lat po tych powstaniach potrzebujemy pełnej, wyczerpującej prawdy. Nawet jeśli będzie ona przykra, trudna, to ten region, jak rzadko który, zasługuje na prawdę.

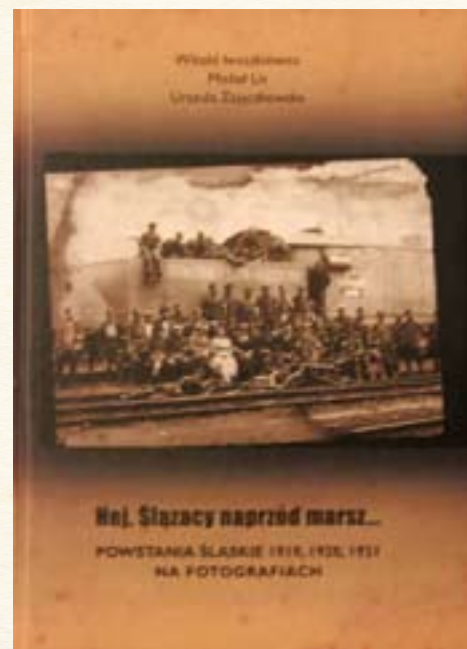
Co więcej, ten region nie lokuje się na kartach podręczników historii, ponieważ historia wykładana w polskich szkołach to historia Królestwa Kongresowego przede wszystkim, a nie takich kresowych regionów jak Górny Śląsk. I ta prawda tutaj, także historyczna, jest niezwykle potrzebna. Oczywiście, zawsze aktorzy polityczni, zwłaszcza w tym roku, który nadchodzi, który rozpoczął się, bo jak pan doskonale wie, jest to rok wyborczy, będą próbowali wykorzystać różne idee, różne hasła. Tak jak pan Norbert Rasch, choć, jeśli dobrze wiem, wycofał się z przynajmniej części tego listu.

– **Nie tak dawno rozmawialiśmy. Wciąż mówi, że to bratobójcza wojna, która temu regionowi chwały nie przynosi. Takich słów użył.**

– Ja myślę, że jest to daleko idące uproszczenie. Owszem, jak powiedziałem, naprzeciw siebie stanęli ludzie bliscy i w sensie fizycznym i społecznym, przestrzennym i każdym innym. Ale po obu stronach były inne racje narodowe. Z punktu widzenia państwa polskiego, a ja tak patrzę na to, było to bardzo ważne – na pewno związane z bratobójstwem, ale jednak ważne – zrywy powstańcze. Powiększyły one zasób Rzeczypospolitej, która znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Po 1918 roku była bowiem krajem zafanym. Proszę pamiętać, że Polska już od XVII stulecia była zafanym krajem Europy, jak to ukazała znakomita szkoła historyczna Annales Fernanda Braudela, i potrzebowała ważnego ośrodka przemysłowego. I tym ważnym ośrodkiem, do momentu, kiedy nie powstał Centralny Okręg Przemysłowy, był właśnie Górny Śląsk.

## Powstania w fotografii

Staraniem Muzeum Śląska Opolskiego przy wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego ukazał się album pt. „Hej, Ślązacy, naprzód marsz... Powstania Śląskie 1919, 1920, 1921 na fotografiach”. Praca powstała pod wspólną redakcją Witolda Iwaszkiewicza (kierownik Muzeum Czynu Powstańczego na Górze Świętej Anny), prof. Michała Lisa (naukowiec Uniwersytetu Opolskiego, wybitny znawca zagadnień związanych z powstaniami śląskimi) oraz Urszuli Zajączkowskiej (dyrektor Muzeum Śląska Opolskiego, wybitny znawca historii Opolszczyzny).



Ekspozytywne wydawnictwo zawiera kilkakaset ułożonych chronologicznie fotografii, tworzących rodzaj kroniki walki o polskość Górnego Śląska po I wojnie światowej. Mamy więc portrety powstańczych przywódców, manifestacje przedplebiscytowe, pamiątkowe fotografie z obozów dla uchodźców po I powstaniu aż po zdjęcia zwłok zamordowanych powstańców – jeńców. Ze zrozumieliśmy względów najwięcej zdjęć pochodzi z III Powstania Śląskiego. Najczęściej widzimy na nich powstańców dumnie prezentujących wszelaką posiadaną broń, ale także powstańcze pociągi pancerne czy niemal zupełnie zapomnianą powstańczą kawalerię. Ostatnią grupę stanowią zdjęcia dokumentujące wkroczenie na Górny Śląsk polskich wojsk i górnośląskie uroczystości patriotyczne z udziałem Józefa Piłsudskiego.

Uzupełnieniem prezentowanej w albumie kolekcji są fotografie ekspozycji w Muzeum Czynu Powstańczego, które zachęcają do odwiedzenia placówki. Album zawiera także trzy ciekawe artykuły. Prof. Lis zaprezentował siłą rzeczy skróconą opowieść o wydarzeniach historycznych związanych z tematem publikacji. Urszula Zajączkowska przybliżyła dzieje fotografii jako sposobu dokumentowania dziejów i źródła historycznego. Witold Iwaszkiewicz opisał fotograficzne zbiory związane z powstaniami śląskimi.

Album można nabyć w wyjątkowo niskiej jak na tej klasy wydawnictwo cenie 30 zł w kasach Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu oraz Muzeum Czynu Powstańczego na Górze Świętej Anny.



Szkic do portretu księdza Józefa Wajdy

# Proboszcz z Kielczy

Czym zasłużył się dla Śląska ksiądz Józef Wajda, że jego imieniem nazwane są ulice m.in. w Kielczy, Zawadzkiem, Tarnowskich Górach, a nawet Zabrze? Na to pytanie odpowiedzą mieszkańcy Kielczy.

– Był tutaj duszpasterzem przez 37 lat – opowiada ksiądz Jan Wypior, proboszcz parafii pod wezwaniem św. Bartłomieja. – Początkowo mieszkał w Żędowicach, ponieważ nie mógł zamieszkać na probostwie w Kielczy, którego nie chciał opuścić rządowy ksiądz Talaciński – był to czas kulturkampfu.

Dopiero w 1888 roku ksiądz Wajda zamieszkał na probostwie w Kielczy.

– Urodziłam się wtedy, kiedy księdza Wajdy już nie było, ale z opowieści mojej babci i mojej mamy wiele rzeczy człowiek się dowiedział. Po pierwsze był dobrym gospodarzem, bardzo wiele zrobił dla środowiska – mówi Joanna Wieszołek, emerytowana dyrektorka Szkoły Podstawowej w Kielczy.

## Planów pełno, portfel pusty

W zapiskach z 1888 roku znajdujemy takie słowa, które ksiądz Wajda wpisał do kroniki własnoręcznie: „Kościół był brukowany tylko zwykłymi kamieniami polnymi i łamanymi. Przed ołtarzem św. Józefa bardzo groźny dołek. Dalej bardzo zniszczone paramenty. Bicie dzwonów było całkowicie pozbawione dźwięczności, szczególnie sygnaturna na Anioł Pański. Brama cmentarna za niska, żadnych stopni na ulicy, tylko bardzo stromy ganek, na którym w czasie zimy ludzie idąc do kościoła poślizgują się i upadają. Cmentarz od strony ulicy wcale nie ogrodzony. Krótko mówiąc, miałem w głowie pełno planów, ale pustą portmonetkę. (...) Na podwórzu plebanii, tak długo jak nie byłem prezentowany, nigdy się nie pokazałem, dlatego nie domyślałem się, że tyle będzie remontów na plebanii i przy budynkach gospodarczych”.

– Dbał o to środowisko. Jeżeli ktoś miał trudności, na przykład miał coś załatwić w sądzie, to był tłumaczem – opowiada Joanna Wieszołek. – Bo ludzie miejscowi mówili, jak to się mówi, po śląsku, a w sądzie są pewne wyrażenia, których mogli nie zrozumieć, więc ksiądz Wajda chętnie pomagał. Pomagał też uczniom, którzy mieli zdolności, a ich rodzice godzili się, żeby poszli do średniej szkoły. Nie mówił „zostań na roli, zostań rolnikiem tak jak twoi rodzice”. Na przykład brat mojej babci właśnie dzięki poparciu księdza Wajdy zrobił maturę we Wrocławiu. Ale nie miał pociągu, żeby zostać kapłanem, został lekarzem.

## Najstarszy dzwon na Śląsku?

Jakie ślady zostały do dziś po księdzu Wajdzie, proboszczu przełomu XIX i XX wieku? Przede wszystkim dzwonnica Campanella przy kościele w Kielczy. Do czasu przybycia księdza Wajdy liczyła 13 metrów wysokości, a dzięki jego staraniom została podwyższona do 21 metrów. Za jego czasów odlano także dzwony, które się nie zachowały, bo podczas I wojny światowej skonfiskowano je na potrzeby wojenne. Jeden z nich był niezwykle potężny – ważył 1600 kg, pozostałe były trochę mniejsze.

Ksiądz Wajda zaraz po I wojnie zdążył odlać trzy kolejne dzwony. Zawieszono je w 1919 r., ale i je skonfiskowano dla armii w czasie II wojny światowej. Do dziś zostały tylko dzwony średniowieczne, które także pozyskał ksiądz Wajda.

– W Wałbrzychu rozbierano średniowieczny kościół św. Michała Archanioła. Zorientowawszy się, iż nie są tam potrzebne dzwony, ksiądz Wajda zakupił je i sprowadził do Kielczy – opowiada ksiądz Jan Wypior. – Jeden z tych dzwonów – bodajże jeden z najstarszych dzwonów na Śląsku od 1476 roku po dzisiejsze czasy – oznajmia co ważniejsze wydarzenia na na-

szej parafii.

Zachowała się lista nazwisk parafian pracujących przy budowie Campanelli. Za dniówkę, która trwała 12 godzin, otrzymywali od 2 marek 20 fenigów do 2 marek 90 fenigów. Wśród pomocników murarskich było pięciu mężczyzn i siedem kobiet, które otrzymywały taką samą zapłatę.

– Ksiądz płacił z pieniędzy pozyskiwanych od ówczesnych sponsorów, były to zakłady Krupski Młyn oraz ofiarodawcy – mówi proboszcz Wypior. – Tu w języku polskim ksiądz Wajda zapisał m.in. takich ofiarodawców: „Andrzej Skóra, młodzieniec z Galicyji, dał 10 ma-



Ksiądz Józef Wajda

rek, od Towarzystwa Świętego Antoniego 6 marek, od dziewczyn, co na krupie robią, 6 marek”. I teraz zapis o tym, że był właśnie odlany dzwon 1 600 kg: „Od mego ciagle jeszcze na astmę ciężko chorego ojca, gdy po zaopatrzeniu na śmierć przez księdza dziekana Kirchniawego mnie zawołali, wręczyli mi książkę oszczędności swoich i przeznaczili na dzwon, a szczególnie ten wielki, 1000 marek”. Jest też ciekawy zapis: „Od Galicyjek, co zostało od mszy, 9 marek i od hutników z Kielczy, którzy pracowali czy w Żędowicach, czy w hucie Zawadzkiej”.

## Pamiętki

Również na przykościelnym cmentarzu spotykamy ślady po księdzu Wajdzie: ogrodzenie z kamienia wapiennego oraz kaplice, w których znajdują się płaskorzeźby drogi krzyżowej. Ksiądz Wajda zamówił projekt tych kaplic i płaskorzeźb we wrocławskiej pracowni Hanza Szlichty na początku XX w.

– Mój dziadek murował wszystkie te stacje. Mama opowiadała, że przynosiła dziadkowi obiad, a były tam wielkie chaszczki przy drodze. Kiedyś zanosła obiad, a dziadek chciał jej dać trochę pieniędzy, żeby sobie po drodze koło kościoła kupiła cukierków. Rzucił jej 20 fenigów, ale tyle chaszczki było, że nie znaleźli tych pieniędzy – opowiada Joanna Wieszołek.

W archiwum parafialnym zachował się pokaźny zbiór dokumentów z czasów księdza Wajdy.

– Pod tym względem ksiądz Wajda był perfekcyjny, między innymi zachowały się dokumenty wizytacyjne – opowiada proboszcz Wypior. –

Mam przed sobą protokół z 1901 roku odpisany w języku niemieckim. „Nabożeństwa w 1901 r. odprowadzane były w kościele parafialnym o godzinie 8.00 i 10.00. Nabożeństwo popołudniowe z błogosławieństwem sakramentalnym co drugą niedzielę o godzinie 14.00. W Żędowicach co drugą niedzielę poranna msza święta i w każdą niedzielę nieszpory o godzinie 15. W Zawadzkiem co drugą niedzielę msza święta i nieszpory z błogosławieństwem sakramentalnym”.

Dokument wymienia też działające przy parafii grupy: Bractwo Różańcowe, które skupiało 107 osób, Bractwo Matki Bożej Pocieszenia, Bractwo Trzeźwości, Wspólnota Świętej Rodziny skupiająca 202 rodziny, Związek Robotniczy prowadzony przez księdza proboszczę, którego spotkania odbywają się co miesiąc.

– Ostatnia wiadomość w protokole wizytacyjnym dotyczy szpitala w Zawadzkiem, tego, który był kiedyś koło huty, teraz pozostał po nim tylko budynek. Posługują w nim trzy siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Świętego Karola Boromeusza. Obecność sióstr – tak pisze ksiądz Wajda – jest błogosławieństwem dla szpitala i niezastąpiona dla chorych w parafii – dodaje proboszcz. – Wracając do Bractwa Trzeźwości, trzeba stwierdzić, że żyjącym w tamtym czasie gorzalka smakowała. W związku z tym, że była to plaga, że bardzo wielu uważało, że wódka przeczyszcza organizm i że po robocie też trzeba przeczyszczyć organizm, pojawił się problem alkoholizmu. I właśnie w Kielczy za czasów księdza Wajdy powstał związek trzeźwości pod wezwaniem Matki Boskiej Gromnicznej.

Zatwierdzony przez władze kościelne 3 marca 1902 r., zawierał m.in. takie wskazania: „Każdy, który chce należeć do stowarzyszenia, zobowiązuje się na całe życie do powstrzymania od picia napojów alkoholowych, takich jak wódka, arak, rum i spirytus. Każdy członek nad to zobowiązuje się do umiarkowanego spożywania piwa i wina”. Nie zapisano, ilu parafian należało do związku trzeźwości, ale w kolejnych protokołach wizytacyjnych pojawia się informacja, że grupa dalej trwa.

## Na parafii...

– Mam przed sobą księgę metrykalną. Jest to księga chrztów z roku 1885, z tego okresu, gdy do Żędowic jako duszpasterz przybył ksiądz Wajda – mówi proboszcz Wypior. – Wprawdzie nie mógł jeszcze zamieszkać tu w Kielczy na probostwie, ale już wtedy prowadził księgę metrykalną. Zerkamy do środka i widzimy przepiękne pismo gotyckie, oczywiście zapisy są w języku urzędowym, czyli niemieckim. W księgach metrykalnych z późniejszego okresu często zapisy są inną ręką zapisywane, zwłaszcza w tym okresie, gdy ksiądz Wajda jako poseł oddawał się również życiu publicznemu.

W 1910 roku ksiądz Wajda przebywał w Kielczy już 25 lat. Gdy wyjeżdżał do Berlina, by tam zasiadać w parlamencie, na miejscu zastępował go zaprzysiężony franciszkanin. Pod nieobecność proboszczę przygotował on jubileusz 25-lecia pobytu księdza Wajdy w Kielczy. Tak wydarzenie to relacjonował miesięcznik „Opiekun Katolicki”: „Ojciec Ryszard poczynił przygotowania i ułożył cały plan mającej się odbyć manifestacji na cześć księdza proboszczę. Ułożył dwa śpiewy stosowne do okoliczności, odpisał takowe własnoręcznie i rozdał parafianom, i dał potrzebne instrukcje do wieczornego pochodu z pochodniami. Na plebanii zjechali także wielebny ksiądz proboszcz Gruntz z księdzem kapłanem z Imielnicy, wielebny ksiądz kuratus Hanke z Zawadzkiego. Gdy zmrok zapadł, naraz na drodze od strony cmentarza ukazała się jakaś jasność, która coraz bar-





Gasthaus „Prinz Eitel”  
Grüß aus Keltisch.

### Pocztówka z Kielczy z początków XX w.

dzień zbliżała się do plebanii. Księża konfratrzy wołają zdziwionego księdza proboszcza do okna. Pokazują mu to cudowne zjawisko. Wnet jednak cała sprawa się wyjaśniła, ukazały się bowiem pochodnie i parafianie długim łańcuchem, parami, z gorejącymi pochodniami ciągnący ku plebanii, po czym przedelfilowawszy kilka razy około plebanii i kościoła ustawili się na dziedzińcu przed probostwem.

Po odśpiewaniu jednej pieśni przemówił w serdecznych słowach wójt Śladek z Żędowic, a po odśpiewaniu drugiej pieśni i przemowie Piotra Kuliga z Kielczy zabrał głos sam ksiądz proboszcz i drżącym od wzruszenia głosem w streszczeniu tak powiedział: Kochani parafianie! Dowody tej waszej życzliwości i szczerego przywiązania waszego do mnie, które okazaliście mi w tej chwili, rozczulają mnie bardzo i dziękuję wam z całego serca za to wszystko, coście dla mnie uczynili. Żywo jeszcze stoi mi w pamięci ten dzień, gdy ksiądz kanonik wprowadził mnie do tej świątyni, chociaż ubogiej, po tylu latach osierocenia waszego, oddając mi duszpasterstwo nad wami, które dotychczas sprawuję. Pamiętam, jak ze łzami w oczach z taką radością przyjmowaliście mnie u siebie. I ja cieszyłem się również, kiedy tu do was przybyłem, bom się czuł wasz. A wyście byli moi. Bom z kości waszej, a wyście moi bracia. 25 lat już pracuję pomiędzy wami, jest to pasmo długie. Rozmaicie nieraz było, było też, żem powiedział niekiedy i ostre słowo, ale to było słowo na pomnienie, słowo troskliwego ojca kochającego swoje działy i pragnącego ich dusznego zbawienia. Doznałem i ja niekiedy przykrości, ale uchybienia wasze puszczam w niepamięć i chętnie wam wszystko wybaczam, gdyż wiem, że jesteście słabymi ludźmi, dlatego też zawsze miałem nad wami uznanie i wyrozumienie”.

### ...i w Reichstagu

Był posłem do parlamentu niemieckiego. W 1908 roku ksiądz Aleksander Skowroński musiał zrezygnować z mandatu poselskiego, bo biskup zabronił udziału w życiu politycznym parlamentarnym tym kapłanom, którzy nie mieli zastępcy, którzy nie mieli wikarego. Ksiądz

Skowroński takiego nie miał, dlatego musiał oddać mandat.

Do wyborów uzupełniających stanęli z okręgu pszczyńsko-rybnickiego ksiądz Paweł Bojdoł z partii Centrum, ksiądz raciborski, przedstawiciel socjalistów, i ksiądz Józef Wajda. Wybory odbyły się 23 stycznia 1908 roku. Ksiądz Wajda pokonał przeciwników uzyskując 14 795 głosów, drugi ksiądz Bojdoł otrzymał 3 011 głosów.

– W czasie swojej działalności parlamentarnej przemawiał tylko raz, było to 15 marca 1911 roku – opowiada proboszcz Wypior. – Znając położenie robotników, bo przecież jego parafianie to byli w większości chłoporobotnicy pracujący w okolicznych zakładach, np. w Hucie Andrzej czy w Zakładach Materiałów Wybuchowych w Krupskim Młynie, wystąpił właśnie w imieniu robotników: „Odczuwa się brak zatrudnienia. Liczba pracujących zmalała. Zdarzają się często ukrócenia czasu pracy, płace są niskie i brak jest urządzeń higienicznych”. Dla zobrazowania tych sytuacji odczytał następnie kilka listów robotników śląskich, które zrobiły ogromne wrażenie na posłach.

Mowa poselska księdza Wajdy znalazła odźwięk w prasie codziennej i m.in. „Dziennik Poznański” pisał: „To nie była mowa dla wyborców, ale o wyborcach. Tam było widać, że w mowie księdzu Wajdzie nie chodzi o księdza Wajdę, o to by, sobie piedestał sfabrykować lub wawrzynów przysporzyć. Nie, tam kraj górnośląski zdawał się przez usta mówcy krzyczeć i wołać o pomoc do nieba, za to wszystko, co mu się dzieje”. Wspomniany „Opiekun Katolicki” tak charakteryzuje księdza Wajdę jako posła: „Zdarza się, iż krzesła posłów naszych w parlamencie świecą pustkami, to jednak zawsze zobaczyć tam można księdza posła Wajdę”.

### Za Polską

20 marca 1921 roku odbył się plebiscyt. Parafianie z Borowian oddali 318 głosów, z tego 166 za Niemcami, 148 za Polską, 4 głosy były nieważne. W Kielczy na 762 osoby głosujące, za Polską opowiedziało się 581, za Niemcami 173. Wyniki plebiscytu zdecydowały o podziale Śląska.

Opolszczyzna wraz z Kielczą pozostała w granicach Niemiec.

– Łatwo było ustanowić nowe granice, trudno pogodzić ludzi ogarniętych gorączką narodowościową – mówi proboszcz Wypior. – Część mieszkańców naszej wioski wyemigrowała na polską część Śląska, inni z tamtych rejonów osiedlili się po niemieckiej stronie, czyli przybyli do nas. Częstym motywem przeprowadzki był strach.

Niepokój ogarniał również proboszcza księdza Wajdę. W październiku 1921 roku pisał do swojej siostrzenicy mieszkającej w Stanach Zjednoczonych: „Los nasz rozstrzygnięty. Kielcza, Żędowice, Zawadzkie przy Niemcach. Granica za Stodolą farską. Ja prawdopodobnie wyprowadzę się w stronę Wodzisławia”. Kilka miesięcy później pisał do siostrzenicy: „Moje życie jest zagrożone. To ci, którzy niedawno sąsiada Twojego stryjaska z Uciszkowa księdza dziekana Strzebnego zgładzili i jeszcze dwóch duszpasterzy. Ksiądz imieliński uchodzić musiał, bo by go zabili, teraz mnie wygają”.

Niepokoje proboszcza sprawdziły się. 3 września 1922 roku przed plebanie zjechał samochód. Życzliwi ludzie ostrzegli księdza Wajdę, który chroniąc się przed czekającym niebezpieczeństwem, skrycie dotarł na dworzec kolejowy do Żędowic i stamtąd wyjechał do Hajduk Wielkich (dziś Chorzów Batory).

Mieszkał tam u swojego byłego wikarego, beatyfikowanego przez Jana Pawła II razem z męczennikami II wojny światowej, księdza Józefa Czepiela, który swojego czasu był duszpasterzem w Żędowicach. W styczniu 1923 roku ksiądz Wajda pojechał do Berlina na sesję parlamentu i sejmiku prowincjonalnego. Do Hajduk wrócił już chory. Zmarł kilka dni później – 3 lutego 1923 roku. Na pogrzebie nie brakowało mieszkańców Kielczy i Borowian.

Grobowiec proboszcza z Kielczy księdza Wajdy znajduje się na wprost głównego wejścia na cmentarzu w Hajdukach Wielkich. Niedawno odnowiono go dzięki finansowemu wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego.

Barbara TYSLIK



## I Powstanie Śląskie

# Potencjał dla rozwiązań siłowych

O państwową przynależność Śląska po I wojnie światowej zabiegali zwolennicy trzech opcji: polskiej, niemieckiej i śląskiej, czyli zwolennicy powstania Republiki Górnośląskiej jako niepodległego państwa. Te stronnictwa prowadziły zawziętą walkę polityczną, ale ostatecznie doszło do konfrontacji zbrojnej.

Praktycznie od początku sporu o Śląsk zarówno Niemcy, jak i Polacy gromadzili broń i organizowali konspiracyjne grupy bojowe. W myśl zarządzeń konferencji wersalskiej na spornym terenie nie mogło być regularnych wojsk stron konfliktu, ale przecież państwo niemieckie pomimo rewolucji funkcjonowało, istniała policja, ważne zakłady, takie jak huty czy kopalnie, były zmilitaryzowane i posiadały własne straże, jak byśmy je dziś nazwali „przemysłowe”. Broni na Śląsku było sporo.

## Konspiracje Górnego Śląska

Utworzony w 1918 r. Związek Wojacki, nie doczekawszy się wkroczenia na Górny Śląsk armii Hallera, rozwiązał się i zasilili powstałą 19 lutego 1919 r. Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska, która w ciągu pół roku istnienia osiągnęła liczebność 23 tys. ludzi.

Przeważającą większość zarówno polskiej POW Górnego Śląska, jak i niemieckiej Kampforganisation Oberschlesien, czyli Organizacji Bojowej Górnego Śląska, stanowili zdemobilizowani weterani z niemieckiej armii. Przeżyli oni piekło Verdun czy ciężkie walki z Rosjanami na Wschodzie, gdzie nabyli żołnierskiego doświadczenia, nie byli to więc nowicjusze, ale zaprawieni w bojach weterani.

Początkowo polscy politycy uważali, że sprawę państwowej przynależności Górnego Śląska uda się załatwić przy stołach konferencji pokojowej w Wersalu. Na początku 1919 r. ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowała Polska, była wojna o Górny Śląsk. Wojna z Zachodnioukraińską Republiką Ludową o Lwów trwała już od 1 listopada 1918 r. Od grudnia toczyły się także walki o Wołyń z wojskami Nadnieprzańskiej Ukraińskiej Republiki Lu-



Olesno na początku XX w.

dowej Semena Petlury. 3 stycznia bolszewicy pojawili się na przedpolach Wilna, 23 stycznia wojska czechosłowackie zerwały wcześniejsze porozumienie i wkroczyły do polskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Nic więc dziwnego, że zarówno władze w Warszawie, jak i współpracujący z szefem polskiej misji na konferencji w Wersalu Romanem Dmowskim szef Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu Wojciech Korfanty starali się gasić powstańcze nastroje na Górnym Śląsku. Początkowo wyglądało na to, że konferencja wersalska przyzna Polsce teren Rejencji Opolskiej, dopiero po niemie-

ckich protestach zaproponowano organizację na spornych terenach plebiscytu.

13 stycznia rządowy komisarz Otto Hörsig ogłosił stan oblężenia na Górnym Śląsku. Dekret ten znosił nietykalność osobistą, dał wojsku prawo dokonywania rewizji i aresztowań polskich działaczy, zabronił też zwoływania polskich wieców i wprowadził godzinę policyjną. Dzięki dotacjom Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych powstały liczne Freikorpsy – ochotnicze formacje militarne formalnie mające za zadanie utrzymywanie porządku. W praktyce jednak zajmowały się one terroryzowaniem polskiej ludności, jak np. w Lub-

## Alfons Zgrzebniok – chłopak z Dziergowic

# Wódz dwóch powstań

**Wodzem naczelnym I Powstania Śląskiego był porucznik Alfons Zgrzebniok posługujący się pseudonimem „Rakoczy”.**

Powstanie wybuchło bez jego wiedzy i zgody, w chwili kiedy właśnie pojechał służbowo do Warszawy, a konkretnie do Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Na wieść o powstaniu natychmiast wyruszył w powrotną drogę. Kilka dni wcześniej – 7 sierpnia 1919 r. został Komendantem Głównym POW Górnego Śląska. Praktycznie jednak jego dowodzenie miało bardzo ograniczony charakter, gdyż powstańcze oddziały operowały w oddaleniu od siebie, a łączność nawiązywano tylko sporadycznie. Jednak to właśnie on, po przeanalizowaniu meldunków od poszczególnych oddziałów, podjął decyzję o zaprzestaniu walki i zakończeniu powstania.

Rola ta zupełnie nie pasuje do pełnego przygód i brawurowych akcji życiorysu niepodległościowego działacza. Urodził się 16 sierpnia 1891 r. w Dziergowicach pod Koźlem. Już jako 6-latek dał się poznać jako bardzo zdolny uczeń miejscowej szkoły powszechnej, toteż gdy ją ukończył, rodzice, mimo swoich mizernych możliwości finansowych, zdecydowali, że będzie kontynuował naukę w raciborskim gimnazjum. Tam ujawniły się jego zdolności organizatorskie i cechy przywódcze. Założył w szkole tajną organizację, do której zaprzysiągł „na wierność Polsce” 60 uczniów. Gdy sprawa wyszła na jaw, przed usunięciem ze szkoły uchroniły go doskonałe wyniki w nauce.

Rodzice widzieli dla niego szansę w karierze duchownego, toteż w 1913 r. wstąpił do seminarium we Wrocławiu.



Foto: Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego



lińcu, gdzie w kwietniu 1919 r. jeden z oddziałów Freikorpsu przez trzy dni plądrował sklepy.

Rozbijanie polskich wieców, szykany wobec polskich działaczy, liczne napady, gwałty i pobicia, a wszystko to przy bierności policji, wywoływały gniew i skłaniały do organizowania bojówek tak zwanej samoobrony, której zadaniem była obrona Polaków przed atakami bojówek niemieckich. Napięcie sięgnęło zenitu, w tych warunkach zapadła decyzja o wybuchu pierwszego powstania.

## Pierwszy termin powstania

Pomimo narastających represji i terroru polskie organizacje na Górnym Śląsku 1 maja 1919 r. wyprowadziły na ulice śląskich miast około 200 tys. demonstrantów. Warto tu wspomnieć, że w tamtym czasie 1 maja nie kojarzył się z komunistycznym pochodem. Tamte manifestacje miały charakter narodowy, brali w nich udział także księża i polskie parafialne organizacje ze swoimi licznymi sztandarami. Przypominało to raczej procesję na Boże Ciało.

Polskie demonstracje wywołały jeszcze większą falę represji i aresztowań, a to z kolei wzbudziło chęć oporu. W POW Górnego Śląska zapadła decyzja o wybuchu powstania. Datę ustalono na 22 czerwca 1919 r., ale do powstania nie doszło. Władze w Warszawie uważały, że kolejne wystąpienie zbrojne może na arenie międzynarodowej zaszkodzić sprawie polskiej.

„Proszę na wszystko, użycie wszelkiego wpływu, wszelkich środków dla powstrzymania ludu od szaleństwa. Jakikolwiek krok nierozważny może być przyczyną zguby. Na drodze pokojowej osiągniemy najwięcej” – pisał Ignacy Paderewski 25 maja 1919 r. z Paryża do warszawskiego rządu. Poskutkowało. POW Górnego Śląska odwołała powstanie.

## Opolskie falstarty

Rozkaz odwołujący powstanie nie dotarł do Dziergowic w powiecie kozieńskim. Tamtejszy oddział POW wystawił 80-osobową kompanię powstańczą, która przekroczyła Odrę i ruszyła na Koźle. Dopiero rankiem 22 czerwca powstańców dogonił kurier ze sztabu POW, przy-

wołając rozkaz rozwiązania oddziału i powrotu do konspiracji. Powstańcy zdążyli już w tym czasie stoczyć potyczkę z niemieckim patrolem, więc powrót do konspiracji był dość trudny, dlatego wielu z nich zdecydowało się na ucieczkę na terytorium Polski, głównie do Zagłębia.

O wiele większa grupa spiskowców (około 300 osób) wzięła udział w powstaniu oleskim, którego nie zalicza się do powstań śląskich, mających charakter masowy, być może dlatego, że nie było ono autoryzowane przez żadną organizację. Od oleskiego powstania zdecydowanie odciął się bytomski Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej, który nazwał je akcją komunistów albo spontanicznym zrywem znicierniowej ludności powiatu oleskiego.

Akcja ta nie była chyba do końca spontaniczna, bo założony plan działania przypomina to, co później wydarzyło się na większą skalę w III Powstaniu Śląskim. Plan zakładał równoczesne odcięcie łączności telefonicznej i kolejowej powiatu oleskiego z sąsiednimi powiatami. Planowano wysadzenie dwóch mostów, atak na niemiecką baterię i opanowanie

kluczowych punktów powiatu. Liczono, że w wypadku powodzenia, powstańców wesprze polskie wojsko zza Prosny.

W nocy z 7 na 8 czerwca 1919 r. autorzy tego planu – miejscowi polscy liderzy: ksiądz Paweł Kuczka – proboszcz w Wysokiej, Walentyn Sojka – robotnik z Łowoszowa, polski ziemianin z Olesna Laskowski, murarz z Olesna – Franciszek Grobelny i robotnik z Żębówic – Augustyn Koj, zwołali do lasu koło Łowoszowa, około 5 km na zachód od Olesna, oddział liczący blisko 300 osób. Powstańcy zamierzali zdobyć broń w leśniczówce koło Łowoszowa, gdzie według ich informacji mieścił się tajny skład broni niemieckich bojowców. Leśniczówkę zdobyto, ale broni nie znaleziono, toteż oddział był zmuszony się rozjechać. Ostatecznie udało się tylko przeciąć kable telefoniczne i zaminować most pod Sowczycami. Część powstańców uciekła przez pobliską granicę do Polski.

I tym razem nie obyło się bez represji. Oleski landrat von Deines zaalarmował Rejencję w Opolu, a ta z kolei komendę 6. Korpusu Armii we Wrocławiu. Do powiatu oleskiego przybyły posiłki wojskowe, które przeprowadziły liczne rewizje i aresztowa-



Foto: Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego

Rok 1919: powstańcza kompania z Brzozowic i Kamienia

wiu. Tam jednak zajmował się głównie działalnością konspiracyjną w polskiej organizacji młodzieżowej ZET, zresztą krótko, bo już po roku – jesienią 1914 r. – został powołany do niemieckiego wojska i wkrótce trafił na front zachodni. Pięciokrotnie ranny, uznany został w końcu za niezdolnego do dalszej służby w okopach. Zdemobilizowany, powrócił do Dziergowic, gdzie w 1917 r. miał odbyć długą rekonwalescencję. Wtedy właśnie zaangażował się w organizującą się wówczas POW Górnego Śląska. W styczniu 1919 r. został komendantem POW powiatu kozieńskiego. W wyniku dekonspiracji 2 marca aresztowano go i osadzono w więzieniu w Raciborzu, skąd dokonał prawniczej ucieczki, korzystając z pomocy dawnych szkolnych kolegów. Wkrótce dotarł do Piotrowic na Śląsku Cieszyńskim, gdzie wszedł w

skład sztabu POW Górnego Śląska, mającego swoją siedzibę w tamtejszym obozie uchodźców.

Po upadku I powstania znalazł schronienie w Sosnowcu, ale dzięki wymuszonej przez aliantów amnestii w październiku 1919 r. mógł wrócić do domu. Nie na długo, bo już od lutego 1920 r. brał udział w działalności Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu. Zasłużył się wtedy dowodząc obroną siedziby Komisarjatu mieszczącego się w bytomskim hotelu „Lomnitz”, kiedy to 28 maja 1920 r. próbowały go opanować niemieckie bojówki.

W sierpniu 1920 r. objął dowództwo II Powstania Śląskiego, a w III Powstaniu Śląskim pracował w Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczych.

Po powstaniach Alfons Zgrzebnik przez jakiś czas pracował w sztabie ge-

nerała Stanisława Szeptyckiego w Katowicach, ale już w 1923 r. odszedł z wojska i został nauczycielem w gimnazjum w Hajdukach Wielkich (dziś Chorzów).

To właśnie wtedy założył Związek Byłych Powstańców Śląskich. Z konspiracją jednak nie rozstał się na zawsze, bo już w 1931 r. na polecenie Sztabu Głównego Wojska Polskiego pojechał organizować POW w Gdańsku. Tam spędził dwa lata zakończone ucieczką przed aresztowaniem do Bydgoszczy. Wkrótce został naczelnikiem Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu, a w 1934 r. został mianowany wicewojewodą białostockim.

Zmarł 26 lutego 1937 r. w sanatorium w Marcinkowicach pod Nowym Sączem. Pochowano go w kwaterze powstańczej w Rybniku.



nia. Aresztowano ponad 60 osób. Już w lipcu tego samego roku w Opolu przed nadzwyczajnym sądem wojskowym stanęło 17 oleskich powstańców. Wyroki były stosunkowo łagodne. Tylko dwaj powstańcy zostali skazani na 5 lat ciężkiego więzienia, pozostali otrzymali wyroki od 3 miesięcy do 3 lat więzienia.

## Jednak powstanie

Lato 1919 r. na terenie Rejencji Opolskiej upływało pod znakiem szykan i represji wobec każdego, kto przejawiał choćby w minimalnym stopniu sympatię do Polski. W więzieniach siedziało już setki polskich działaczy, a powstanie ciągle odkładano. Członkowie POW Górnego Śląska tracili już cierpliwość.

Kielich goryczy przelał się w połowie sierpnia, kiedy to w okręgu przemysłowym zastrajkowali górnicy i hutnicy, którzy zażądali usunięcia z zakładów pracy agresywnych członków niemieckich bojówek. Nie były to jedyne żądania strajkujących, którzy domagali się także zaprzestania masowych zwolnień robotników, co miało miejsce w kopalniach „Lit-handra” i „Prinzengrube”, podwyżki płac i odwołania stanu obłężenia. Strajk nieoczekiwanie przybrał ogromne rozmiary.

sku Cieszyńskim, pod kierownictwem Maksymiliana Iksala, chcąc uniknąć dekonspiracji i dalszych aresztowań, wydała dowódcom POW w Rybniku i Pszczynie rozkaz rozpoczęcia powstania, oznaczając termin wybuchu na 17 sierpnia na godz. 2.00 w nocy.

Zaskoczonymu tym krokiem Bytomskiemu Komitetowi Wykonawczemu POW Górnego Śląska pozostało zaaprobować tę decyzję, toteż wydał on dla powiatów katowickiego, bytomskiego, zabrzańskiego, rybnickiego i tarnogórskiego rozkaz rozpoczęcia powstania na 18 sierpnia na godz. 2.00.

## Masakra w Mysłowicach

Warto wspomnieć o wydarzeniach, które rozegrały się równolegle i spowodowały, że powstanie prawdopodobnie wybuchłoby i bez decyzji komendy POW Górnego Śląska. Rankiem 15 sierpnia 1919 r. przed bramą kopalni „Mysłowice” zebrało się około 3 tys. górników z żonami i dziećmi, którzy przyszli po wynagrodzenie za pracę. Niemiecka dyrekcja z godziny na godzinę przesuwiała termin rozpoczęcia wypłat. Dopiero około godz. 13 zaczęto wpuszczać na teren kopalni 30-osobowe grupy pracowników. Zniecierpliwiony długim oczekiwaniem tłum wtargnął na podwórze kopalni, na co wezwany do ochrony zakładu oddział

Nikiszowcu, Szopienicach, Katowicach Bogucicach, Mysłowicach, Orzegowie i Dąbrówce Małej.

Wiele oddziałów musiało przerwać podjęte działania z powodu wyczerpania amunicji. W takiej sytuacji podejmowano starania przejścia na terytorium Polski. Nie wszystkim się to udawało, wielu powstańców trafiło do niewoli, nierzadko zdarzały się zapowiadane przez niemieckie władze egzekucje jeńców.

## Likwidacja powstania

24 sierpnia komendant powstania porucznik Alfons Zgrzebniok po przeanalizowaniu sytuacji – niewielkie sukcesy, brak amunicji i brak widoków na pomoc z Polski wobec ściągniętej na Śląsk po wybuchu powstania niemieckiej 11. dywizji piechoty – podjął decyzję o zaprzestaniu walki. Formalnie decyzję o zakończeniu powstania po konsultacji z Dowództwem Głównym POW Górnego Śląska podjął 26 sierpnia Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej w Sosnowcu.

Nie wiadomo, ilu dokładnie powstańców wzięło udział w pierwszym powstaniu. Liczbę członków POW Górnego Śląska latem 1919 r. ocenia się na 40 tys. ludzi, ale przyjmuje się, że w walkach wzięło udział od 15 do 30 tys. osób. Łączną liczbę zaangażowanych w tłumienie powstania sił Grenzschutzu, policji i wojska szacuje się na 70 – 80 tys. ludzi.

Już sam stosunek tych sił musiał zadecydować o klęsce powstańców. Na dodatek wobec dysponujących ciężkimi karabinami maszynowymi i artylerią niemieckich regularnych oddziałów, wspieranych przez lotnictwo, samochody i pociągi pancerne, wystąpili słabo wyposażeni powstańcy dysponujący głównie bronią ręczną i granatami.

Mizernie też przedstawiała się zapasy amunicji do posiadanej broni ręcznej, wielokrotnie więc po wyczerpaniu się naboju powstańcy poddawali się lub ratowali ucieczką. Do klęski walczyli przyczyniły się także okoliczności, w jakich wybuchło powstanie. Rozpoczęło się ono przecież w poszczególnych powiatach w różnych dniach. Zawodziła łączność. Powstanie wybuchło bez jasnego planu działania, a zadania dla poszczególnych oddziałów improwizowano wokół dość ogólnej myśli: „opanować jak największy obszar Górnego Śląska i czekać na pomoc z Polski”.

## Skutki

Powstanie stanowiło namacalny dowód, że wieloletnia praca licznych działaczy, stowarzyszeń, wydawnictw przyniosła skutek. Wśród mieszkańców Górnego Śląska nastąpił znaczny wzrost świadomości narodowej. Nie zmieniły się natomiast fatalne warunki funkcjonowania polskiej mniejszości. Liczbę aresztowanych liczone już w tysiącach. Zaraz po powstaniu rozpoczęły się procesy jego uczestników. Wielu skazano na śmierć. Terror zelżał dopiero w październiku 1919 r., kiedy to pod naciskiem aliantów władze niemieckie ogłosiły dla powstańców amnestię. Jednak od tego momentu w majestacie prawa rozstrzelano lub powieszono około 2500 powstańców.

Pierwsze Powstanie Śląskie niewątpliwie było militarną klęską. Zdekonspirowane struktury POW, zmarnowane zasoby broni, żadnych poważnych sukcesów, setki poległych, 2500 straconych, tysiące osadzonych w więzieniach i obozach dla buntowników, z których największy zlokalizowano w Świętoszowie koło Szprotawy na Dolnym Śląsku. Na Górny Śląsk powstańcy wrócili po amnestii – w październiku 1919 r. Powstanie było ogromnym bodźcem dla śląskiej świadomości narodowej. Najlepszym tego dowodem było wygranie przez polskie stronnictwo wyborów komunalnych, które odbyły się 9 listopada tego samego 1919 r.

Bolesław BEZEG



Tzw. Trójkąt Trzech Cesarzy, widok na Sosnowiec, do którego wycofywali się powstańcy z Szopienic i Mysłowic

ry. Rozpoczął się 11 sierpnia, a 14 sierpnia 1919 r. uczestniczyło w nim już 140 tys. robotników. Już w pierwszym dniu strajku w Bytomiu zebrał się bez wezwania komendant powiatu POW Górnego Śląska, którzy pod przewodnictwem Józefa Grzegorzka uchwalili żądanie rozpoczęcia powstania.

Dowództwo POW Górnego Śląska mieściło się wówczas w Strumieniu na Śląsku Cieszyńskim, toteż do Strumienia oddelegowano Stanisława Mastalerza i Jana Lortza, którzy niestety na miejscu nie zastali komendanta Alfonsa Zgrzebnioka. Był tam jednak szef sztabu Jan Wyglenda, który w odpowiedzi na żądania dowódców wezwał wszystkich komendantów POW Górnego Śląska do Strumienia na 15, a potem na 18 sierpnia.

Tymczasem niemiecka policja nie próżnowała i niespodziewanie w dniach 15 – 16 sierpnia aresztowała kilku przywódców POW Górnego Śląska, przy których znaleziono materiały organizacyjne. W tej sytuacji grupa śląskich uchodźców w Piotrowicach na Ślą-

Grenzschutzu otworzył ogień. Zabitych zostało 7 górników, 2 kobiety i 13-letni chłopiec. Było też wielu rannych, których liczby jednak nie ustalono.

Wydarzenie to odbiło się szerokim echem i wywołało ogromne wzburzenie polskiej ludności na Górnym Śląsku. W różnych punktach górnosłańskiego okręgu przemysłowego rozpoczęły się spontaniczne walki.

Pierwsze powstanie objęło swoim zasięgiem powiaty pszczyński, katowicki, bytomski i wodzisławski. Zdobyto szereg miejscowości, m.in. Gołkowice, część Tych, Szopienice, Janów, Piekary Śląskie i Radzionków, Roździeń, Janów, Nikiszowiec i kluczowy dla transportów kolejowych dworzec w Ligocie oraz szereg mniejszych miejscowości i pojedynczych dzielnic lub ich fragmentów. Rozczłonkowanie powstańczych placówek praktycznie uniemożliwiało centralne nimi dowodzenie czy koordynację działań.

Nie udało się zdobyć szeregu kluczowych miejscowości, jak Mikołów, Pszczyna, Rybnik, Wodzisław Śląski, Bytom, Tarnowskie Góry. Do najcięższych walk doszło w Paprocanach,

Foto: Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego



## Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku

## Wkraczają alianci

W październiku 1919 r., po względnym uspokojeniu sytuacji na Śląsku, komisarz rządu Prus ds. Śląska Otton Hörsing zgłosił wniosek o przeprowadzenie wyborów komunalnych w Rejencji Opolskiej. Uważał on, że jest to dla Niemców dobry moment, bo najbardziej aktywni Polacy jako byli uczestnicy powstania znajdowali się na emigracji w Polsce albo w aresztach i obozach.



Od lewej pułkownik Harold Persival i generałowie Henri Le Rond i Armando de Marinis

Wybory zarządzono na 9 listopada 1919 r., jednak niemieckie rachuby nie sprawdziły się, w międzyczasie ogłoszono bowiem amnestię i powracający z emigracji i więzień powstańcy natychmiast aktywnie włączali się w agitację wyborczą.

## Komunalny sukces

Ta agitacja była na wszelkie sposoby utrudniana. Władze cofały debet, czyli zezwolenie na rozpowszechnianie polskich czasopism, codziennością były interwencje cenzury, odmawianie zezwoleń na wiece wyborcze, rozwiązywanie wieców w trakcie ich trwania, rozbijanie ich przez bojówki KOOS (Kampforganisation Oberschlesien).

Mimo wcześniejszych zabiegów polskie ugrupowania nie były skonsolidowane. PPS wystawiła swoje własne listy, w wielu gminach ulegając ambicjom osobistym Polacy wystawili lokalne listy o nieokreślonej narodowości czy proveniencji politycznej. Pojawiły się takie komitety, jak partia obywatelska, partia robotników, partia chałupników, partia gospodarzy, partia ludzi małych czy związek posiadzcicieli domów i gruntów. Na 26 powiatów polskie listy wystawiono w 20. Mimo to wybory stały się wielkim polskim sukcesem. Na 762 gminy Polacy zdobyli większość w 629, a w 216 zdobyli 100 proc. mandatów. Z 8432 mandatów radnych aż 6251 objęli Polacy, co stanowiło 74,12 proc. Wygrana w wyborach samorządowych w listopadzie 1919 r. była niestety tylko chwilowym sukcesem, bo już wkrótce po wyborach antypolskie represje znów stały się codziennością w Rejencji Opolskiej. Powstające stało się zastraszanie polskich radnych przez bojówki KOOS, wielu z nich złożyło rezygnację, a część z nich nawet zdecydowała się na emigrację do Polski. Na ich miejsce zgodnie z ordynacją wyborczą landraci, czyli starostowie, powołali komisarzy radnych, ławników i naczelników gmin rekrutując ich z list niemieckich.

## Alianci też nie byli zgodni

Tymczasem na mocy Traktatu Wersalskiego oraz umowy francusko-niemieckiej za-

wartej 9 stycznia 1920 r. powołano Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową na Górnym Śląsku. Jej celem było przeprowadzenie na spornym terenie plebiscytu i przedstawienie jego wyniku ustanowionej przez traktat Radzie Ambasadorów w Paryżu. Komisja miała także za zadanie zapewnić porządek publiczny i prawidłowy przebieg kampanii plebiscytowej oraz samego głosowania. Z założenia miała być ona organem bezstronnym, jednak w jej działalności znalazły odbicie stanowiska poszczególnych alianckich rządów.

Na czele komisji stanął przewodniczący przychylny Polakom francuski generał Henri Le Rond. Oprócz niego w jej skład weszli reprezentujący Wielką Brytanię pułkownik Harold Percival oraz reprezentant Włoch i jednocześnie zastępca przewodniczącego komisji generał Armando de Marinis. Dwaj ostatni nie byli przyjaciółmi Polski, ich kraje bowiem nie były zainteresowane wzrostem znaczenia Francji i jej sojuszników na arenie międzynarodowej. Polska zaś zwyczajowo uważana była za tradycyjnego sojusznika Francji. Anglicy obawiali się też, że bez Śląska Niemcom trudniej będzie spłacić wysokie reparacje wojenne. Z kolei w interesie Francji leżało osłabienie swojego zachodniego sąsiada i strategiczne szachowanie go silnym polskim sojusznikiem. Swojego przedstawiciela miała też w Międzysojuszniczej Komisji strona niemiecka, był nim

## Zachodnie wojska

Aby umożliwić Komisji wykonanie zadań, przydzielono jej kontyngent wojsk sojuszniczych liczący w szczytowym momencie 10 300 żołnierzy. Ponad połowę wojsk okupacyjnych – 7650 żołnierzy – stanowili Francuzi. Było też 2650 Włochów i 2300 Brytyjczyków. Siły te były zbyt małe, by sprawować pełną kontrolę nad obszarem plebiscytowym, toteż ograniczyły się one do rozlokowania swoich garnizonów w większych miastach 21 górnośląskich powiatów i sporadycznego patrolowania terenów poza nimi.

Skierowane na Śląsk wojska alianckie podlegały Naczelnemu Dowództwu Wojsk Sprzymierzonych na Górnym Śląsku, a dowodził nimi francuski generał dywizji Jules Gratier, który wiodł nieustanne spory z generałem Le Rondem. Źródłem konfliktu były odmienne koncepcje rozlokowania wojsk. Gratier argumentował, że aby skutecznie interweniować, wojsko musi być skoncentrowane w kilku bazach. Z kolei Le Rond uważał, że widok alianckich wojsk na większej przestrzeni zminimalizuje ryzyko potrzeby interwencji. Ostatecznie przewodniczący Komisji postawił na swoim.

Opole w tym czasie stało się niemal stolicą odrębnego państwa. Swojego konsula przy Komisji w osobie Julijsa Porizki akredytowała Czechosłowacja. Swojego dyplomata akredytował w Opolu także Watykan, został nim nuncjusz Achille Ratti – późniejszy papież Pius XI, którego po jakimś czasie zastąpił komisarz kościelny Jean Baptista Ogno-Serra.



Oddział brytyjskiej kawalerii na ul. Krakowskiej w Opolu

Walther von Simons z niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Komisja na obszarze plebiscytowym formalnie posiadała pełnię władzy politycznej z wyjątkiem ustawodawstwa i podatków. Jej jedynym zwierzchnikiem była Rada Najwyższa Konferencji Pokojowej w Wersalu, a po jej zakończeniu Rada Ambasadorów, której zadaniem było kontrolowanie realizacji traktatów pokojowych. Na siedzibę Międzysojuszniczej Komisji wybrano Opole – dotychczasową stolicę administracyjną regionu i historyczną stolicę Górnego Śląska. Miejszem urzędowania Komisji stał się nieistniejący już gmach Rejencji Opolskiej, znajdujący się do 1945 r. w miejscu dzisiejszego skweru przy pl. Wolności.

Także Polska przysłała do Opoli swojego delegata w randze konsula generalnego Daniela Kęszyckiego. Jego zastępcami byli konsul Jan Karso-Siedlewski oraz wicekonsul Stanisław Ptaszycki. Do obsługi kontaktów z Komisją Międzysojuszniczą utworzono Delegaturę Rządu Polskiego i Konsulat Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej. Siedzibą delegatury stał się budynek Banku Rolników przy dzisiejszej ul. Książąt Opolskich. Polski konsulat nie reprezentował Polaków z Górnego Śląska, którzy posiadali przecież obywatelstwo niemieckie. Jedynym formalnym przedstawicielem tej ludności był kierowany przez Wojciecha Korfanteo Polski Komitet Plebiscytowy w Bytomiu.

BEZ



## II Powstanie Śląskie

## Skuteczna samoobrona

**Już wkrótce po wyborach komunalnych władze niemieckie powróciły do polityki antypolskich represji. Wykorzystywano do tego bez skrupułów policję, ale główną siłą antypolskiej kampanii były bojówki KOOS, czyli Kampforganisation Oberschlesien. Likwidacja niemieckiej rewolucji bolszewickiej w Niemczech w 1919 r. spowodowała, że Berlin mógł poświęcić więcej uwagi sprawom Śląska.**

Wraz z przybyciem wojsk alianckich teren Górnego Śląska musiała opuścić regularna armia oraz oddziały straży granicznej, czyli tzw. Grenzschutz, pozostała jednak niemiecka policja i organizacje paramilitarne. W lutym 1920 r. z terytorium państwa niemieckiego wyłączono Wolne Miasto Gdańsk, co odebrano jako decyzję krzywdzącą Niemców. 10 lutego w Szlezewiku odbył się plebiscyt, w którym 70 proc. głosujących opowiedziało się za przyłączeniem tego regionu do Danii. Na fali niezadowolenia 13 marca w Berlinie doszło do nieudanej próby przewrotu zorganizowanej przez Wolfganga Kappa i Waltera Lüttwitza. Pucz się nie powiódł, ale był dla rządzących wyraźnym sygnałem, że muszą bardziej zdecydowanie walczyć o niemieckie interesy. Wzięli sobie ten sygnał do serca.

## Rosnące napięcie

Na Śląsk zaczęli napływać kombatanci i awanturnicy z innych regionów, którzy zasilali oddziały KOOS i inne mniejsze formacje. Niemiecka policja SIPO patrzyła przez palce na szykany bojówkarzy wobec polskich działaczy, a jednocześnie wykorzystywała wszelkie możliwe paragrafy, by uniemożliwić polską agitację plebiscytową. Niemieccy działacze i bojówkarze na Górnym Śląsku wykonywali swoją pracę z większym niż dawniej animuszem. Coraz gorsza sytuacja polskiej armii w wojnie z bolszewikami ośmielała wrogów polskiej opcji.

Od początku 1920 r. napięcie na Górnym Śląsku systematycznie rosło. Niemiecka policja znów aresztowała polskich działaczy, a ich traktowanie dalekie było od humanitaryzmu. Nie broniła też uczestników polskich wieców przed bandyckimi metodami. W połowie roku doszło do szeregu wydarzeń, które zdawały się być elementami zorganizowa-



Niemieckie bojówki próbują rozbić polski wiec w Lublińcu – 1920 r.

Foto: Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego

nej szerszej antypolskiej akcji. 3 maja napadnięto na polskie manifestacje w Opolu i Raciborzu. Policja nie reagowała. 4 maja 1920 r. zdemolowano redakcję wydawanej w Opolu po polsku „Gazety Opolskiej”.

27 maja w Bytomiu doszło do bezprecedensowego napadu 6-tysięcznego tłumu na Polski Komisariat Plebiscytowy. Odcięci od łączności telegraficznej szef komisariatu Wojciech Korfanty i dowódca ochrony Alfons Zgrzebniok z grupą zaledwie kilkunastu ludzi przez cały dzień odparli dziesięć szturmów niemieckich

bojówkarzy. W końcu hotel „Lomnitz” – siedzibę komisariatu podpalono przy użyciu benzyny i smoły. Na miejsce pożaru nie dopuszczono straży pożarnej. Dzień później nastąpił podobny atak na polski konsulat w Opolu. Ten także udało się odeprzeć. Również w maju miał miejsce napad na Polski Komisariat Plebiscytowy w Koźlu, wskutek czego zdecydowano o jego przeniesieniu do wsi Cisek. Także napad był przyczyną przeniesienia Komisariatu Plebiscytowego z Prudnika do bardziej polskiego Głogówka, a potem do wsi Strzeleczyki.

## Plebiscyt na Górnym Śląsku

## Zwycięstwo polskie i niemieckie

**20 marca 1921 r. na spornym obszarze Górnego Śląska przeprowadzono plebiscyt. Mieszkańcy Rejencji Opolskiej głosowali, czy chcą mieszkać w Niemczech, czy w Polsce. Po podliczeniu głosów obie strony ogłosiły swoje zwycięstwo.**

Dopiero po II Powstaniu Śląskim w Rejencji Opolskiej na dobre rozgorzała kampania plebiscytowa. Także prace obradujące w Opolu Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku nabrały przyspieszenia. Komisja postanowiła, że uprawnionymi do głosowania będą osoby, które dnia 1 stycznia 1921 r. miały ukończony 20. rok życia oraz spełniały warunki kwalifikujące je do jednej z czterech kategorii głosujących. Do kategorii A należały osoby urodzone i mieszkające w obrębie obszaru plebiscytowego. Do kategorii B należeli tzw. emigranci, czyli osoby urodzone w obrębie obszaru plebiscytowego, ale już w nim nie mieszkające. Do katego-

rii C zakwalifikowano osoby, które nie urodziły się w obrębie obszaru plebiscytowego, ale osiedliły się na jego terenie przed 1 stycznia 1904 r. Kategorię D przydzielono osobom wysiedlonym przez władze niemieckie z terenu plebiscytowego przed rokiem 1920.

W myśl regulaminu do udziału w głosowaniu były uprawnione 1 221 274 osoby, z których 19,3 proc., czyli 191 308 osób, stanowili emigranci. Dopuszczenie do udziału w głosowaniu emigrantów włączono do regulaminu na wniosek polskiej delegacji, której członkowie liczyli, iż pozwoli to zyskać głosy Polaków pracujących w Zagłębiu Ruhry. Ostatecznie obróciło się to przeciwko polskim interesom, bo spo-

śród emigrantów tylko około 5 proc. głosowało za przynależnością Górnego Śląska do Polski. Wynikało to z nieumiejętnego wykorzystania tej możliwości przez stronę polską, a konkretnie władze Rzeczypospolitej, które uwikłane w decydującą fazę wojny z bolszewikami, nie przeprowadziły odpowiedniej akcji propagandowej na swoim terenie.

Doskonale natomiast wykorzystwała tę możliwość strona niemiecka. W całych Niemczech odbyła się akcja propagandowa wzywająca każdego, kto urodził się na Górnym Śląsku, do wyjazdu na plebiscyt. W dniach poprzedzających głosowanie zorganizowano specjalne pociągi dowożące emigran-



## Rozruchy w Katowicach

17 sierpnia w Katowicach doszło do antypolskich zamieszek. Na wieść o rychłym upadku Warszawy Niemcy zaczęli demolować polskie sklepy. Do płądrujących oddał strzały francuski patrol. Znany polski działacz – lekarz Andrzej Mielecki, który mieszkał obok miejsca rozruchów, wyszedł z domu, by opatrzyć rannych. Rozpoznany przez bojówkarzy dr Mielecki został pobity do nieprzytomności, a następnie wyciągnięty z wiozącego go do szpitala ambulansu i wrzucony do rzeki Rawy. Ta zbrodnia odbiła się szerokim echem po Górnym Śląsku i stała się jedną z przyczyn wybuchu II Powstania Śląskiego.

W raporcie kierownika Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska Józefa Alojzego Gawrycha o tych wydarzeniach czytamy: „W powiecie przystąpili Polacy do samoobrony, zakładając Straże Obywatelskie i rozbrajając Niemców. Przy rozbrajaniu doszło w niektórych miejscowościach do mniejszych starć. Niektórzy Niemcy przyznają Polakom rację, iż za straszne postępowanie Niemców w Katowicach się mszczą”.

Pierwsze oddziały powstańcze ruszyły do akcji już w nocy z 17 na 18 sierpnia. Dowodzone przez Walentego Fojkisa katowicko-pszczyńskie zgrupowanie POW zajęło kilka miejscowości wokół Katowic. Zachęcony tym sukcesem Fojkis zażądał od urzędującego wówczas w Sosnowcu dowództwa głównego POW na Górnym Śląsku proklamowania powstania. Nastąpiło to dopiero następnej nocy, kiedy walki objęły już znaczną część powiatów pszczyńskiego i katowickiego. Dowódcą powstania został ponownie porucznik Alfons Zgrzebniok. Głównym postulatem powstańczym było zaprzestanie antypolskich represji, co miało zagwarantować wycofanie ze Śląska niemieckiej policji SIPO, w której szeregach zakonspirowały się całe grupy Grenzschutzu. W miejscach SIPO postulowano utworzenie dwunarodowej formacji policyjnej.

## Śląska samoobrona

Drugie Powstanie Śląskie było znacznie lepiej przygotowane niż pierwsze. Przede wszystkim istniał plan operacyjny o kryptonimie „Samoobrona” opracowany przez Dowództwo Główne Polskiej Organizacji

Wojskowej Górnego Śląska 22 lipca 1920 r. Plan ten zakładał opanowanie górnośląskiego okręgu przemysłowego i blokowanie miast, w których stacjonowały oddziały alianckie, a w drugiej fazie akcje zaczepne w kierunku zachodnim. Poszczególne oddziałom POW przydzielono konkretne zadania i rejonu działania. To też gdy w nocy z 18 na 19 sierpnia znaczna część powiatów pszczyńskiego i katowickiego objęta została walkami, oddziały POW automatycznie przystąpiły do realizacji planu „Samoobrona”.

Postawione przed faktem dokonanym dowództwo główne POW, po konsultacji z szefem Polskiego Komisariatu Plebiscytowego Wojciechem Korfantym, proklamowało powstanie i ogłosiło strajk generalny. Na zajmowanym terenie rozbrajano placówki policji SIPO i zastępowano ją oddziałami tzw. Straży Obywatelskiej, która miała funkcjonować do czasu postulowanego powołania policyjnej formacji polsko-niemieckiej. Rozkaz przystąpienia do powstania wydano dla powiatów: bytomskiego, toszecko-gliwickiego, katowickiego, lublinieckiego, pszczyńskiego, raciborskiego, rybnickiego, tarnogórskiego i zaborskiego. Oddziałom powstańczym zabroniono wchodzenia w starcia z oddziałami alianckimi.

## Zbrojna demonstracja

Do realizacji drugiego etapu planu nie doszło, bo Korfanti starał się ukroić niepotrzebne walki i nadać akcji ramy zbrojnej manifestacji, która miała sterroryzować niemieckich konspiratorów i pokazać siłę żywiołu polskiego. To było ryzykowne posunięcie, bo przypomnijmy, że na terenie Rejencji Opolskiej ciągle obowiązywał dekret o karze śmierci dla każdego, kto zostanie schwytany z bronią w ręku w ramach akcji mającej na celu odwrócenie od Niemiec części jego terytorium. Jednak tym razem, także dzięki zasileniu POW przez oficerów oddelegowanych z armii polskiej oraz dostawom broni, a także doświadczeniom wyniesionym z pierwszego powstania, akcja zakończyła się sukcesem. Polacy szybko opanowali większość górnośląskiego okręgu przemysłowego.

Powstańcom udało się zająć większość obszaru powiatów lublinieckiego, tarnogórskiego, toszecko-gliwickiego i zaborskiego. Pojedyncze wystąpienia o charak-

terze antyniemieckim odnotowano także w okolicach Opola, Krasiejowa, Dobrodzienia, Raciborza i Koźla, gdzie członkowie POW domagali się od zwierzchników wydania rozkazu walki zbrojnej.

## Alianci pomogli

Już 24 sierpnia obradująca w Opolu Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku wydała dwa zarządzenia wychodzące naprzeciw postulatów powstańców. Pierwsze zarządzenie nakazało likwidację SIPO, drugie zaś powołało do życia Policję Górnego Śląska, zwaną też Policją Plebiscytową lub APO, co jest skrótem od niemieckiej nazwy Abstimmungspolizei. W myśl zarządzenia funkcjonariuszami APO zostawali po połowie Polacy i Niemcy. 24 sierpnia 1920 r. doszło do negocjacji w obecności przedstawicieli Komisji Międzysojuszniczej pomiędzy Centralnym Związkiem Zawodowym Polskim i Zjednoczeniem Zawodowym Polskim a przedstawicielami niemieckich pracodawców. Ustalono, że przewodzący antypolskich wystąpień zostaną ukarani, a ich ofiary otrzymają odszkodowanie. Ponadto pracodawcy zgodzili się, by okres strajku generalnego nie odbijał się na przywilejach pracowników, takich jak prawo do urlopu czy deputatu węglowego. W odpowiedzi następnego dnia polskie organizacje związkowe wezwały robotników do zaniechania walki, oddania broni i podjęcia pracy.

26 sierpnia Polski Komisariat Plebiscytowy wydał odezwę, w której wymieniono sukcesy powstania oraz wynegocjowane ustępstwa. W odezwie podkreślono, że powstanie było aktem samoobrony przeciwko niemieckim gwałtom oraz walką o równouprawnienie polskiej ludności w swobodzie prowadzenia akcji przedplebiscytowej. Tego samego dnia komendant główny POW na Górnym Śląsku ogłosił rozwiązanie organizacji i zwolnienie z przysięgi jej członków.

Niewątpliwie II Powstanie Śląskie było polskim sukcesem. Polacy ograniczając akcję zbrojną, zademonstrowali wolę podporządkowania się postanowieniom Traktatu Wersalskiego. W tym duchu też przedstawiano brak pomocy dla powstania z terenu Polski. Akcja propagandowa mogła wreszcie ruszyć bez potrzeby konspirowania.

Bolesław BEZEG

tów na obszar plebiscytowy, a na miejscu organizowano dla nich bazę noclegową i wyżywienie. Z tych udogodnień skorzystało blisko 190 tys. ludzi.

Plebiscyt odbył się w 1573 gminach, w powiatach: bytomskim, katowickim, gliwickim, tarnogórskim, rybnickim, pszczyńskim, strzeleckim, opolskim, lublinieckim, kozielskim, kluczborskim, głubczyckim i części powiatu prudnickiego.

Jan Nowak, członek komisji plebiscytowej w Tarnowskich Górach, tak wspomina tamte chwile: „W poszczególnych lokalach wyborczych zasiadały od godz. 8 rano komisje mężów zaufania, a na stole leżały kartki wyborcze. Każdy wstępujący, po skontrolowaniu przy stole jego nazwiska i uprawnień do głosowania, otrzymywał dwie kartki wyborcze i jedną kopertę. Jedna kartka nosiła napis Polska – Polen, a druga

Deutschland – Niemcy.

Głosowanie odbywało się w wydzielonym pomieszczeniu, gdzie płonął świeca. Jedną z kartek należało spalić, a drugą włożyć do koperty i po wyjściu z za zasłony wrzucić do wyborczej urny. W większości okręgów frekwencja była bardzo wysoka”.

Spółród uprawnionych do głosowania 1 220 524 osób nie zagłosowało jedynie 29 678 osób, co daje frekwencję na poziomie 97,2 proc. Za Polską oddano 479 359 głosów, za Niemcami 707 605, a unieważniono 3 882 głosy. Oznaczało to oddanie 59,5 proc. głosów za Niemcami i 40,4 za Polską. W miastach zwyciężali Niemcy, na wsiach Polacy. Za przyłączeniem do Polski opowiedziały się 674 gminy, natomiast za pozostaniem w Niemczech 624 gminy, w tym wszystkie powiaty miejskie.

BEZ



Niemiecki plakat plebiscytowy w języku polskim



## III Powstanie Śląskie

## Linia Korfantego

**Choć wynik plebiscytu miał być dla Komisji Międzysojuszniczej jedynie wskazówką co do sposobu rozwiązania spornej kwestii Górnego Śląska, to rezultaty głosowania postawiły sprawę rewindykacji Śląska dla Polski pod znakiem zapytania.**

Zarówno Niemcy, jak i Włochy oraz Wielka Brytania uznały, że jest to klęska Polski. Choć w obozie polskim wyniki plebiscytu wywołały rozczarowanie i konsternację, to Korfanty już w środę 22 marca opublikował odezwę, w której ogłosił zdecydowane zwycięstwo opcji polskiej we wschodniej części obszaru plebiscytowego. Również strona niemiecka szybko ogłosiła swoje zwycięstwo, a tego samego 22 marca ulicami Opola przemaszerowała niemiecka demonstracja żądająca od Międzysojuszniczej Komisji szybkiej decyzji o pozostawieniu Śląska w Niemczech.

## Polskie postulaty

W swojej odezwie Korfanty zaproponował podział Rejencji Opolskiej między Niemcy i Polskę według linii biegnącej od Bogumina na południu, następnie wzdłuż Odry aż do Wielkich Zimnic, dalej w kierunku północno-wschodnim poprzez Kolonowskie, Żebowice, Wołecin aż do granicy Rzeczypospolitej. Zaproponowana linia otrzymała miano linii Korfantego. Propozycja ta natychmiast uzyskała poparcie polskiego rządu, większości śląskich partii politycznych oraz związków zawodowych.

Korfanty oraz rząd polski chcieli osiągnąć ten cel drogą dyplomatyczną, chociaż nie wykluczali możliwości zbrojnej demonstracji, która podkreśliłaby stanowczość polskich oczekiwań. Tymczasem wśród bliższych Piłsudskiemu działacze Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska przeważał brak wiary w powodzenie zabiegów dyplomatycznych i przekonanie o konieczności walki zbrojnej o Górny Śląsk. Rozpoczęto więc przygotowania.

Koncepcję powstania popierał generał Szeptycki i wielu innych piłsudczyków, do których należał wówczas także późniejszy wojewoda śląski Michał Grażyński. Uważał on, że należy rozpocząć powstanie jeszcze przed podjęciem decyzji przez Radę Ambasadorów w Paryżu. Koncepcję tę akceptowali również działacze Polskiego Komisariatu Plebiscytowego.

## Fatalny podział Śląska

W kwietniu 1921 roku Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa zaproponowała Radzie Najwyższej dwa projekty podziału Górnego Śląska: francuski i angielsko-włoski. Projekt francuski pokrywał się z postulatami polskimi. Projekt angielsko-włoski zakładał przyznanie Polsce tylko powiatów pszczyńskiego i rybnickiego oraz kilku gmin katowickiego. Rada Najwyższa Konferencji Pokojowej w Wersalu zdecydowała się przyjąć propozycję brytyjsko-włoską. Oznaczało to przyznanie Polsce 25 proc. powierzchni obszaru plebiscytowego i 22 proc. jego ludności. Gdy wiadomość o tym 29 kwietnia dotarła do Korfantego, wówczas podjął on decyzję o rozpoczęciu kolejnego powstania.

Po II Powstaniu Śląskim strona polska zobowiązała się



Most kolejowy w Opolu Szczepanowicach wysadzony w ramach akcji „Mosty”

do rozwiązania Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. W miejsce rozwiązanej POW natychmiast powołano nową konspiracyjną organizację bojową pod nazwą Samoobrona Górnego Śląska. Została ona przekształcona potem w Organizację Bojową Polską, by w listopadzie stać się Centralą Wychowania Fizycznego. Tym razem nie zaniebano ścisłej współpracy z władzami Rzeczypospolitej. Minister spraw wojskowych RP generał dyw. Kazimierz Sosnkowski w ścisłym porozumieniu z Wojciechem Korfantym kierowanie akcją wojskową na obszarze plebiscytowym powierzył szefowi Dowództwa Okręgu Generalnego w Poznaniu generałowi bryg. Kazimierzowi Raszewskiemu.

15 stycznia 1921 r. z rozkazu dowódcy DOP pułkownika Pawła Chroboka Centrala Wychowania Fizycznego zakończyła swoją działalność, a w jej miejsce powołano Dowództwo Obrony Plebiscytu. Ponieważ przy tej okazji wielu dowódców-ślązaków zastąpiono oficerami z Wielkopolski, doszło do licznych protestów, a nawet do buntu uchodźców w obozie w Sosnowcu.

## Dowództwo Obrony Plebiscytu

Tymczasem organizacja szybko się rozwijała. Na początku roku 1921 liczyła 16 tys.

członków, w połowie marca już 30 tys., a w połowie kwietnia przybyło dalszych 10 tys. bojowców. Podzielono ich na trzy grupy operacyjne: Północ, Wschód i Południe. 5 kwietnia 1921 r. na stanowisko szefa Dowództwa Obrony Plebiscytu powołano ppłk. Macieja Mielżyńskiego. Związany z Narodową Demokracją Mielżyński pochodził z ziemiańskiej rodziny wielkopolskiej, ale już od 1909 r. interesował się sprawami śląskimi. Wykupił wtedy Wydawnictwo Karola Miarki w Mikołowie.

## „Orgesze”

Niemcy również nie zaniebali zbrojenia swoich zwolenników. Zaraz po drugim powstaniu przystąpili do tworzenia nowej konspiracyjnej organizacji bojowej zwanej Oberschlesischer Selbstschutz, czyli Samoobrona Górnośląska. Ponieważ była ona powiązana z ogólnoniemiecką organizacją Organisation Escherich, czyli „Orgeschem”, tak też potocznie zaczęto nazywać wszystkich bojowników niemieckich w III Powstaniu Śląskim. Siły tej organizacji liczyły około 20 tys. żołnierzy i kilkuset oficerów. Była to na tyle groźna organizacja, że Dowództwo Obrony Plebiscytu w pierwszej kolejności opracowało i zatwierdziło 13 marca dwa plany defensywne na wypadek wywołania powstania przez stronę niemiecką.

Płk Maciej Mielżyński już 4 kwietnia wydał rozkaz, w którym opisał dwa główne cele: oprowadzić teren Górnego Śląska aż po Odrę oraz [tu cytaty]: „Dowieść świata całemu, że Śląsk, który przez setki lat był gnębiony przez pruskie jarzmo, jest polski i chce do Rzeczypospolitej należeć”.



Tadeusz Puszczyński pseudonim Konrad Wawelberg

Foto: Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego





Foto: Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego

W piątek 29 kwietnia Korfanty otrzymał tajną wiadomość z Londynu, gdzie wówczas obradowała Rada Najwyższa Konferencji Pokojowej w Wersalu, iż przyjęto niekorzystną dla Polski propozycję podziału Górnego Śląska. Następnego dnia podczas odbywającej się w nerwowej atmosferze narady członków Polskiego Komisariatu Plebiscytowego z Dowództwem Obrony Plebiscytu podjęto ostateczną decyzję o wybuchu III Powstania Śląskiego w dniu 3 maja 1921 r.

Obrady miały przebieg dość burzliwy, bo Korfanty do końca starał się odwlekać decyzję o podjęciu akcji zbrojnej. Uważał on bo-

wiem, że o ile powstańcy mają duże szanse pokonać niemieckich bojówkarzy, to nie mają szans w starciu z regularną armią, którą niewątpliwie Niemcy ściągną na Śląsk wkrótce po wybuchu powstania.

## Machina ruszyła

Gdy trwały jeszcze narady powstańczego dowództwa, polskie czasopisma na Śląsku zamieściły wiadomość o wysłaniu do Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej dwóch różnych propozycji podziału obszaru plebiscytowego, sporządzonych przez Międzysojusznica Komisję Rządzającą i Plebiscytową. Spowodowało to wybuch rozgoryczenia i wzburzyło nastroje polskiej ludności, która do niedawna pewna zwycięstwa, zaczęła mieć obawy co do ostatecznej decyzji Rady Najwyższej. W proteście przeciwko niekorzystnym dla Polski planom 2 maja rozpoczęto na Górnym Śląsku strajk generalny w kopalniach i hutach.

III Powstanie Śląskie wybuchło w nocy z 2 na 3 maja mimo wyraźnego sprzeciwu rządu polskiego, na którego czele stał wówczas Wincenty Witos. Rząd RP wydał nawet uchwałę, w której sprzeciwiał się pomysłom wywołania kolejnego powstania na Śląsku.

Nakazane przez DOP działania wykonywano szybko i sprawnie. Do akcji ruszyło około 50 tys. ludzi, z czego około 10 proc. stanowili oficerowie i żołnierze delegowani z armii polskiej i ochotnicy z innych regionów kraju. Dodatkowym ułatwieniem dla Polaków było całkowite zaskoczenie niemieckich organizacji bojowych. Zaskakujące dla nich były zarówno data, jak i tempo oraz rozmach polskiej akcji zbrojnej.

## Grupa Wawelberga

Wybuch powstania poprzedziła spektakularna akcja pod kryptonimem „Mosty” przygotowana przez oficerów polskiego wywiadu w porozumieniu z DOP. Przeprowadziła ją w nocy z 2 na 3 maja grupa destrukcyjna Konrada Wawelberga – to pseudonim dowódcy akcji Tadeusza Puszczyńskiego i jednocześnie kryptonim grupy składającej się z 64 oficerów i żołnierzy rekrutujących się zarówno z dawnej POW, jak i armii polskiej.

Tuż przed rozpoczęciem działań wojennych o północy z 2 na 3 maja grupa Wawelberg wysadziła w powietrze mosty kolejowe na Odrze i mniejszych rzekach. Tym samym zostały odcięte wszystkie linie kolejowe łączące Górny Śląsk z resztą Niemiec. W ciągu dwóch godzin w powietrze wyleciały mosty kolejowe w Opo-



Foto: Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego

## Siedziba władz powstania w Szopienicach

lu, Czarnowasach, Krapkowicach, pod Karłowicami, pod Wołczynem, most na Osobłódzie pod Głogówkiem, most pod Raclawicami Śląskimi; tor kolejowy pomiędzy Nysą a Raclawicami Śląskimi, tor kolejowy pod Opolem na trasie do Brzegu. Efektem tej akcji było odcięcie terenu powstania od miast garnizonowych, czyli Nysy i Wrocławia. Cel osiągnięto przy stosunkowo niewielkich stratach – 12 uczestników akcji dostało się do niewoli.

## Sukces za sukcesem

90 lat temu 3 maja także przypadał we wtorek. Tego dnia od wczesnych godzin rannych oddziały powstańcze realizowały postawione im zadania i zasadniczo nie napotykały na większy opór. W tym samym dniu Wojciech Korfanty ogłosił się dyktatorem powstania i opublikował odezwę „do ludu śląskiego”. Był to rodzaj powstańczego manifestu, w którym Korfanty opisał sytuację i cele powstania. Na wstępie poinformował, że został odwołany z funkcji polskiego Komisarza Plebiscytowego przez polski rząd premiera Witos. Jednocześnie Korfanty podkreślił swoje związki ze Śląskiem i sprawą polską. Jak napisał, stanął na czele powstania, by „ruch ten szlachetny prze zbrodnicze jednostki nie został zamieniony w anarchię”.

Dyktator zakomunikował, że wojskowym dowódcą powstania jest podpułkownik Nowina-Doliwa, był to powstańczy pseudonim pułkownika Mielżyńskiego. Jednocześnie odezwa jednoznacznie w ostrych słowach zabraniała wszelkich gwałtów, brał także w obronę urzędników. 4 maja ukonstytuowała się Naczelna Władza na Górnym Śląsku, która pełniła funkcję powstańczego rządu. W jej skład wchodził przedstawiciel działający w Rejencji Opolskiej polskich ugrupowań politycznych. Jej siedzibę ulokowano w podkatowickich Szopienicach. Tam też mieściła się siedziba Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych.

Całkowite zaskoczenie Niemców i skala zaplanowanych działań spowodowały, że w pierwszych dniach powstańcy odnosili sukces za sukcesem. W ciągu dwóch pierwszych dni opanowano większość terytorium określonego linią Korfanteo, w niektórych miejscach nawet nieco ją przekraczając. Zdobyte pierwszych dni powstania wytyczyły przebieg linii frontu praktycznie do jego końca.

Bolesław BEZEG



Foto: Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego

## Wysadzony w ramach akcji grupy Wawelberga most w Czarnowasach



## Pierwsza faza III Powstania Śląskiego

# Walka i dyplomacja

**W wielu miejscach scenariusz pierwszych dni trzeciego powstania był podobny: niespodziewany atak powstańców na ważny obiekt – komisariat policji, stację kolejową, ważny zakład pracy – i krótka wymiana ognia zakończona poddaniem się lub odwrotem zaskoczonych Niemców.**

Podobnie jak Korfanty, Naczelna Władza na Górnym Śląsku uważała, że na dłuższą metę powstanie nie może zakończyć się sukcesem. Obawiano się, że po początkowej fazie powstańczych sukcesów inicjatywę przejmie regularna armia niemiecka, której ściągnięcia na Górny Śląsk spodziewano się od pierwszych chwil powstania. Dlatego też od początku dyktator Korfanty próbował minimalizować zasięg i skalę powstańczej akcji. Hamował też zapędy powstańczych dowódców, którzy chcieli rozszerzyć powstanie poza linię Korfantego, na cały obszar Rejencji Opolskiej. A byli i tacy, którym marzył się marsz na Wrocław. Oznaczałoby to otwartą wojnę z Niemcami, na co nie zgadzał się rząd Polski. Mogłoby to też zniweczyć zabiegi wobec aliantów, których starano się przekonać, że powstanie nie ma zaborczego charakteru, a jedynie zbrojną manifestację

niezadowolenia z obrotu spraw wokół plebiscytu. Z tego właśnie powodu Korfanty zarządził wstrzymanie powstańczych działań zaczepnych w chwili, kiedy inicjatywa należała jeszcze do Polaków.

## Walki w rejonie Kędzierzyna

Zanim to jednak nastąpiło, powstańcy parli na zachód starając się opanować tereny wyznaczone linią Korfantego. Najbardziej wysunięte na zachód oddziały powstańczej Grupy Wschód miały za zadanie dotrzeć do Odry w rejonie Koźła, którego zdobycie także brano pod uwagę. Ze względu na silny żywioł polski lewobrzeżnej części powiatu kozielskiego, Koźle byłoby dobrym przyczółkiem – bazą wypadową do większej ak-

cji na lewym brzegu Odry.

Sytuację utrudniał fakt, że stacjonował tam silny garnizon włoskich Strzelców Alpejskich, którzy bynajmniej nie zamierzali się wycofywać z miasta ani pozostawać obojętnymi na pojawienie się w okolicy polskich powstańców. 3 maja rano 90-osobowy oddział powstańczy z Dziergowic, kierowany przez niejakiego Krügera, uderzył z nienacką i opanował stację w Kędzierzynie oraz część miasta. Jednak powstańcy utrzymali ten kluczowy węzeł kolejowy jedynie przez godzinę. 200-osobowy oddział niemieckiej policji plebiscytowej, wsparty przez włoskich Strzelców Alpejskich z Koźła, szybko odbił miasto. Powstańcy wycofali się aż do Ujazdu, skąd w następnych dniach rozpoczęli akcję odzyskiwania utraconego obszaru.

Po drodze z Ujazdu do Koźła pierwszą miejscowością była należąca do ksiąząt Ho-

## Powstańcze pociągi pancerne

# Na czarną godzinę

**Już na początku 1921 r. polska armia wydzieliła do ewentualnego użycia na Górnym Śląsku dwa pociągi pancerne wycofane z wschodniego frontu: Piłsudczyk i Wilk. Wkrótce do ich bazy w Krakowie dołączyły trzy kolejne: Piłsudski, Mściel i trzeci, którego nazwa zginęła.**

Ponieważ władze RP starały się ukryć pomoc wojskową, jakiej udzielały powstaniom, po przybyciu na Górny Śląsk polskie pociągi pancerne rozmontowano, wagony przemalowano i wkomponowano w formowane na miejscu nowe pancerne składy. W sumie powstało ich 16.

Typowy powstańczy pociąg pancerny składał się z dziewięciu jednostek szynowych: skład otwierały i zamykały lory ze sprzętem do naprawy torów, towarzyszyły im opancerzone węglarki, każda wyposażona w armatę, następne były opancerzone wapniarki, każda uzbrojo-



Schemat pociągu pancernego „Zygmunt Powstaniec”

na w sześć ciężkich karabinów maszynowych, a centrum składu stanowiła opancerzona całkowicie lub częściowo lokomotywa z tendrem i opancerzony wagon dla 36-osobowego oddziału desantowego. Cała załoga takiego pociągu pancernego liczyła około 80 osób. Oczywiście od opisanego schematu były liczne odstępstwa. Działający w okolicach Gliwic wąskotorowy pociąg pancerny Kabcz miał na przykład tylko trzy jednostki – opancerzoną lokomotywę i dwie opancerzone wapniarki.

Opancerzenie poszczególnych wagonów było bardzo różne i zależne od inwencji twórców pociągów: począwszy od regularnych płyt stalowych, poprzez wzmocnione blachy, warstwy piasku i betonowe płyty, a na warstwach spię-

tych kłami podkładów kolejowych kończąc.

Powstańcze pociągi pancerne były bronią o znaczeniu strategicznym. Przy ich wsparciu dokonywano szturmów, pod ich osłoną się wycofywano. Pełniły służbę dozоровą i patrolową. Stacjonowały głównie w Kędzierzynie, Strzelcach, Fosowskim, Oleśnie i Lublińcu. Odegrały dużą rolę w walkach o Kędzierzyn, Szymbark, Kozielską Przysia i w rejonie Góry Świętej Anny.

Każdy pociąg miał swoją nazwę. Były więc: Korfanty, Piast, Pieron, Naprzód, Szwoleżer, Ułan, Bajorczyk, Górnik, Lubieniec, Ludyga, Lew, Pantera, Nowak, Zygmunt Powstaniec, Tadek Ślązak i Testar oraz wąskotorowy Kabcz.

**BEZ**



Działo „Kalina” z pociągu pancernego „Pieron”



Wąskotorowy pociąg pancerny „Kabcz” dozorował Gliwice



henlohe wieś Sławięcice – wówczas prężny ośrodek polskości. Według spisu ludności z 1910 r. językiem polskim posługiwała się tu wówczas ponad połowa z blisko 2,5 tys. mieszkańców. W wyborach komunalnych z 1919 r. Polacy zdobyli tam 11 z 21 miejsc w radzie gminy.

## Centrum w Sławięcicach

4 maja wieczorem Sławięcice zostały opanowane wspólnie przez szturmowy baon tarnogórski pod dowództwem Romana Koźlika i dwubaonowe ugrupowanie Seweryna Jędrysika – podgrupę Harden. Zaraz też wysłano 150. oddział pod komendą Karola Krzykały do opanowania tutejszej stacji kolejowej. Sławięcice na miesiąc stały się ważnym powstańczym ośrodkiem logistycznym. Założono tu szpital polowy, a w pałacu książąt sztab podgrupy powstańczej Walentego Fojkisa. Do ochrony tego terenu skierowano nawet jeden z powstańczych pociągów pancernych, który przez kilka tygodni patrolował trasę Sławięcice – Kędzierzyn.

Jeszcze tego samego dnia, 4 maja, powstańcy, posuwając się w kierunku Blachowni, zdobyli służę na Kanale Kłodnickim w Miedarach-Blachowni. Jednak napotkani na przedpolach Blachowni opór zatrzymał zwycięski marsz powstańców. Szturm na tę wioskę odłożono na trzy dni.

6 maja ciężkie walki o drogę do Koźła stoczyli powstańcy z zaborskiego pułku Pawła Fojkisa z Grupy Wschód, atakujący od południa Bierawę. Szczególnie mocno bronili Niemcy tamtejszej stacji kolejowej. Zdobyćcie Bierawy pozwoliło powstańcom następnego dnia kontynuować marsz na Stare Koźle i Brzeźce, po których zdobyciu rozpoczęto szturm na Pogorzelec – dziś dzielnica Kędzierzyna-Koźła. Atak na Pogorzelec od strony Starego Koźła załamał się, gdy na nasypie kolejowym pojawiły się dwa niemieckie pociągi pancerne. Niemiecki kontratak wyparł powstańców z Brzeziec.

Tego samego dnia, czyli 7 maja, baon kozielski pod dowództwem Leonarda Krukowskiego z podgrupy Bogdan Grupy Północ zdobył Januszkowice, a na wschodzie rozpoczął się wyprowadzony ze Sławięcic powstańczy atak na Blachownię Śląską, którą zdobyto następnego dnia. Powstańcy wysłani 8 maja ze Sławięcic zajęli bez walki Cisową, co ułatwiło kontakt z zajętymi dzień wcześniej Januszkowicami, ostrzeliwanymi ze Zdzeszowic.

Początkowo tego dnia planowano atak na Kędzierzyn, ale odparte poprzedniego dnia spod Pogorzała oddziały podgrupy Pawła Cymśa poprosiły o jednodniową przerwę na zebranie sił i doprowadzenie się do porządku.



O dworzec w Kędzierzynie kilkakrotnie stoczono zacięte walki

## Zdobycie Kędzierzyna

Drugi atak powstańców na Kędzierzyn przeprowadzono 9 maja 1921 r. Silna obrona niemiecka stawiała czoło powstańcom w rejonie dzisiejszych ulic Wojska Polskiego i 1 Maja – wówczas były to peryferie. Decydujący atak przypuszczono od południa. Powstańców wsparł pociąg pancerny Korfanty. Przeprowadzono atak wzdłuż szosy z Blachowni. Równocześnie powstańcy ponownie zdobyli Brzeźce.

Najcięższe walki stoczono już po ciemku na ulicach Kędzierzyna, gdzie – prawdopodobnie dla utrudnienia atakującym zadania – ktoś wyłączył prąd w całym mieście. W egipskich ciemnościach na wąskich uliczkach co chwilę na przemian to wybuchały granaty, to sły w ruch bagnety i kolby karabinów. Ostatecznie Niemcy w panice wycofali się z miasta w kierunku Koźła. Tymczasem na ulicach Kędzierzyna zapanowała euforia i bitewne podniecenie. Atakujące z różnych kierunków oddziały powstańcze pomieszały się w ciemnościach i jak wspominają świadkowie, „na jakiś czas straciły całkowicie wartość bojową”.

Osołomione zaciętością jak dotąd najcięższej bitwy i niewątpliwym sukcesem, przyswiewając sobie pochodniami, grupy powstańców chaotycznie wyszukiwały w zakamarkach miasta kryjących się tam żołnierzy niemieckich. Początkowo nikt nie słuchał komend przebiegających kędzierzyńskie ulice dowódców. Sytuację opanował dopiero major Ludyga-Laskowski, który sta-

nął na nasypie kolejowym, oświetlony pochodniami, zaczął przemówienie do powstańców. Początkowo słuchali go najbliżsi stojący, ale później zaczęli dołączać do nich coraz to nowi. Major spokojnie tłumaczył, że wszystko, co do tej pory zdobyli, może przepaść, jeśli powstańcy natychmiast nie wrócą do swoich jednostek. Przemówienie trafiło do powstańczych umysłów i wreszcie zapanował jako taki porządek. Pomyślano też o wystawieniu posterunków na wypadek niemieckiego kontrataku, ten jednak w najbliższych tygodniach nie nastąpił.

## Kozielska Przystań

Ostatnią przeszkodą na drodze do kozielskiej przystani była wieś Kłodnica, gdzie wycofujący się Niemcy pozostawili niedużą załogę, której zadaniem było opóźnienie marszu powstańców na Koźle. Oddział ten po krótkiej walce został wyparty 10 maja przez katowicki baon Karola Woźniaka. Równocześnie ruszyły natarcia na kozielską przystań wyprowadzone z Pogorzała przez baon Franciszka Sitka i od wschodu przez pułk katowicki Walentego Fojkisa i baon Jana Lortza. Powstańców wspierała bateria powstańczej artylerii Ordon dowodzona przez kapitana Orlińskiego.

Choć w samej przystani kozielskiej pozostała stosunkowo niewielka niemiecka załoga, to walki o to strategiczne miejsce były zacięte i trwały kilka godzin. Ruchy powstańczych oddziałów utrudniały ustawione na wieży kościoła w Koźlu ciężkie karabiny maszynowe, według różnych źródeł niemieckie lub włoskie. Uciszył je w końcu celny ogień powstańczej artylerii. Wówczas opanowanie przystani stało się już kwestią krótkiego czasu.

Mówiąc o kozielskiej przystani, mamy na myśli liczne bocznice przeładunkowe, portowe magazyny i Kanał Kłodnicki, przy którego ujściu do Odry cumowały liczne statki rzeczne. Trzeba pamiętać, że to, co dziś rozumiemy pod pojęciem portu w Koźlu – obszerne baseny portowe – powstało dopiero kilkanaście lat później, kiedy zbudowano Kanał Gliwicki. Kozielska przystań była jednak jak na owe czasy strategicznym ośrodkiem logistycznym. W tujejszych magazynach i na stojących w przystani statkach znaleziono ogromne zapasy amunicji i żywności, a na bocznicach około 1000 wagonów, z których część wykorzystano do budowy pociągów pancernych. Walki w rejonie Koźła ustały praktycznie do 4 czerwca, jeśli nie liczyć dwóch prób forsowania Odry przez oddziały niemieckie w dniach 27 i 30 maja. Oba wyruszające ze wsi Rybarze desanty załamały się w celnym ogniu powstańczych placówek nad Odrą.



Kanał Kłodnicki w Kozielskiej Przystani w 1921 r.



## Druga faza III Powstania Śląskiego

# Wokół Góry Świętej Anny

Druga faza III Powstania Śląskiego trwała od 21 maja do 6 czerwca 1921 r. Przebiegała ona pod znakiem z jednej strony krwawych walk, będących efektem niemieckich ataków, z drugiej strony zabiegów dyplomatycznych dyktatora powstania Wojciecha Korfantego i rządu polskiego o zawarcie rozejmu i zakończenie powstania w momencie zajmowania przez powstańców stosunkowo korzystnych pozycji.



Brityjskie czołgi pod dworcem w Bytomiu

20 maja wieczorem powstańczy front ustabilizował się na linii Gorzów Śląski – Stare Olesno – Werdynia – Prusków – Zębówice – Mysłina – Staniszcze Wielkie – Borzyc – Krośnica – Izbicko – Otmice – Kamień Śląski – Kamionek – Strzebnów – Obrowiec i dalej wzdłuż Odry do granicy czeskiej. Tego dnia w Krapkowicach odbyła się odprawa niemieckich dowódców poszczególnych odcinków frontu. Ustalono tam ostateczny plan ataku w rejonie Góry Świętej Anny. Głównodowodzący generał Höfer planował, że będzie to uderzenie rozstrzygające o dalszych losach całej kampanii.

Celem niemieckiej ofensywy było przełamanie powstańczego frontu na kierunku Krapkowice – Gliwice, a w dalszej fazie opanowanie całego Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego i wyparcie powstańców poza granice Rejencji Opolskiej. Na początek trzeba było wyprzeć powstańców z dominującej nad drogami do Gliwic Góry Świętej Anny. Drugim równie ważnym kierunkiem niemieckiego natarcia był front północny. Tam atak z rejonu Kluczborka miał doprowadzić do przecięcia powstańczych linii zaopatrzenia biegnących z Praszki przez Gorzów Śląski na południe. Ataki na północy i równocześnie na południu w okolicach Olzy miały także na celu związać możliwie duże siły powstańcze, by uniemożliwić im wsparcie pozycji w środkowej części frontu.

## Niemiecka ofensywa

W nocy z 20 na 21 maja 1921 r. rozpoczęła się największa niemiecka operacja zaczepna III Powstania Śląskiego. Z rejonu przedmościa krapkowickiego wyruszyły dwa natarcia, których zadaniem było oskrzydlenie kluczowej w tym rejonie powstańczej pozycji – Góry Świętej Anny. Na lewym skrzydle, wzdłuż szosy Gogolin – Strzelce prowadził natarcie dowodzony przez majora Ernsta Horadama bawarski Freikorps „Oberland”. Na prawym skrzydle atakowała złożona z trzech batalionów górnośląskich Niemców grupa majora Chappuisa ze związku taktycznego „Krappitz”. Jej zadaniem było oskrzydlenie od południa powstańczych pozycji na Górze Świętej Anny.

Atakującym na drodze stanęły dowodzone przez Franciszkę Kawę pododdziały 4. baonu katowickiego będące rezerwą pszczyńskiego 8. pułku

Franciszka Rataja z Grupy Wschód. Tym razem to Niemcy zaskoczyli powstańców, spośród których wielu było na urlopiach, a wielu pozostałych sądziło, że etap powstańczych walk należy już do przeszłości. Niemcy napotkali osłabione liczebnie posterunki, zaopatrzone w niewystarczającą zapas amunicji.

## Utrata Góry

Tymczasem na odcinku pod Leśnicą Krępną i Żyrówą Niemcy odnieśli lokalne sukcesy. W południe główny ciężar walk przejął powstańczy 1. pułk katowicki. Dowodzący Pierwszą Dywizją Powstańczą major Ludyga-Laskowski wprowadził do walki wszystkie odwody: batalion katowicki, dwie kompanie marynarzy i pociąg pancerny Korfanty. Walki tego dnia były bardzo krwawe, strzelano do siebie z małej odległości, o Ży-

rową, Krępną i Rozwadzę walczone na bagnety. Straty w dwóch pułkach Pierwszej Dywizji Powstańczej wyniosły 100 osób. Jak dowiedział się powstańczy wywiad podsłuchując niemieckie radiostacje, tego dnia w szturmach na Górę Świętą Annę Niemcy mieli stracić około 500 zabitych lub rannych żołnierzy.

Chociaż dwa bezpośrednie ataki na Górę Świętą Annę zostały odparte, to jednak widząc niemieckie sukcesy w miejscowościach wokół wzgórza, Ludyga-Laskowski wydał rozkaz opuszczenia Góry Świętej Anny i wycofania oddziałów na wschód.

## Walki o Olesno

Tego samego dnia atakującym z kierunków Wschów, Wachowice, Wroczyń i Wojciechów Niemcom z batalionu „Rosenberg” udało się wtargnąć do Olesna. Doszło do zaciętych walk ulicznych z użyciem granatów i bagnatów. Wycofujący się powstańcy wysadzili wiadukt i budynek dworca. Były to jednak działania przedwczesne, bo tego samego dnia powstańczy kontratak wyparł Niemców do Szumiradu i Lasowic Małych. Około godz. 20 Niemcy ponownie zaatakowali Olesno. Do ataku ruszyły dwie kompanie z batalionu Eberhardta, a wspierał je pociąg pancerny. Przywitały go salwy z okopanych w kolonii Borki Małe armat baterii porucznika Westfalewicz. W efekcie artyleryjskiego ostrzału pociąg pancerny wycofał się w stronę Kluczborka. Niemiecka piechota kontynuowała jednak natarcie zdobywając Stare Olesno. Tego dnia w walkach w tym rejonie zginęło 40 Niemców i 15 powstańców, obie strony miały też wielu rannych.

## Walki pod Lichynią

Późnym wieczorem 22 maja pod nieobecność dowódcy Pawła Fojkisa jego zastępca Ratepi, czyli Romuald Pitera, poprowadził kontratak w celu odzyskania Lichyni. W jego wspomnieniach czytamy, że atak wyznaczono na godzinę 23.00. Wcześniej powstańcze pododdziały w ciemności i mgłę otoczyły wieś szczelnym kordonem. Oto jak Pitera wspomina tamtą akcję: „Nagle dobiegł nas odgłos uderzeń i krótki, ucięty jęk. Rozległ się huk ręcznych granatów. Światła w gospodzie zgasyły.



Freikorps w drodze na front

Foto: Zbiory Muzeum Cynu Powstańczego





Góra Świętej Anny na pocztówce sprzed 100 lat

Posypały się strzały. Ze wszystkich stron słychać było tupot biegnących, ściszone komendy i stłumione wołania o pomoc. Tu i ówdzie błyskały na krótko latarki. O północy Lichynia została zdobyta. Wydawało nam się, że żaden z Niemców nie uszedł”.

Jak wspomina Adam Benisz: „Walka o Lichynię prowadzona była ze zmiennym szczęściem. Ataki i kontrataki prowadzono systematycznie. Raz atakowali Niemcy, to znów Polacy... Oszek w środku Lichyni, na głównym skrzyżowaniu dróg, siał ogniem z samochodu pancernego”. Mowa tu o kapitanie Robercie Oszku dowódcy złożonego z 60 marynarzy specjalnego oddziału szturmowego i jego samochodzie pancernym „Korfanty”. Jego obecność w tym miejscu świadczyła o poważnej sytuacji.

## Powstańcy kontratak

Po południu 22 maja, gdy niemiecka piechota przy wsparciu pociągów pancernych atakowała Gorzyce, w Szymiszowie pod Strzelcami Opolskimi odbyła się narada, na którą przybyli naczelny dowódca Maciej Mielżyński i szef oddziału operacyjnego sztabu porucznik Remigiusz Grocholski. W naradzie tej wzięli udział także dowódcy walczących w tym rejonie oddziałów. Opracowano tam plan ataku na nieprzyjacielskie pozycje, który miał się rozwinąć w trzech kierunkach: ze stacji w Kamieniu Śląskim na Gogolin, z Poznawicy w kierunku Siedlca, Sprzęcic, Dąbrówki i Podbora oraz z Kalinowa na Ligotę Górną.

Atak batalionu Jędrzyka początkowo zaskoczył Niemców, którzy wycofali się z Kamienia Śląskiego i Kamionka, ale wkrótce przystąpili do kontrataku. Przez cały dzień silne zgrupowanie hrabiego Strachwitza ponawiało kontrataki i ostatecznie wyparło powstańców z Kamionka i Kamienia Śląskiego, gdzie jednak utrzymali oni budynki stacji,

w czym pomogło przybycie powstańczego pociągu pancernego. Bataliony dowodzone przez kapitana Janeckiego zdobyły wsie Poznawice i Siedlec, który przez cały dzień kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. O wyniku tych zmagani zdecydowała akcja przerzucania samochodami do Siedlca niemieckich oddziałów z innych rejonów frontu. Powstańcy nie sprościli liczebnej przewadze i musieli się wycofać.



Warsztaty remontowe powstańczej artylerii w hucie Andrzej w Zawadzkiem



Wysadzony przez powstańców dworzec w Oleśnie

## Jeszcze raz Święta Anna

W nocy z 30 na 31 maja na front w rejonie Góry Świętej Anny przybyły świeże oddziały ochotnicze z Saksonii. Saksończycy ruszyli raźnie do ataku pół godziny przed północą, przy dźwiękach harmonijek ustnych. W ten sposób dotarli na kilka kroków od polskich pozycji pod Wysoką, gdzie 2. batalion przywitał ich gradem kul. Saksończycy ponowili atak o drugiej w nocy, tym razem bez harmonijek, próbując zaskoczyć powstańców, ale i ten atak skończył się niepowodzeniem.

Jak się okazało, nocny atak na stokach Góry Świętej Anny był preludium do zakrojonej na szerszą skalę niemieckiej ofensywy. Jej kierunki stały się dla dowództwa powstania jasne już rankiem 31 maja. Ofensywa rozpoczęła się ostrzałem artyleryjskim wsi Rożniątów i Kalinów, gdzie mieścił się sztab podgrupy Bogdan. Bronił się tam batalion Ordon, który jednak z powodu braku amunicji odpowiadał słabym ogniem. Około 1.30 w nocy do akcji weszła niemiecka piechota, która atakowała trzema kolumnami: z dworca Kamień Śląski wzdłuż torów kolejowych, z rejonu Poznawice – Niwki na Kalinów i z Góry Świętej Anny na Rożniątów. Celem operacji było dotarcie do Strzelca Opolskich i opanowanie ich.

## Walki o Szymiszów

Rozpoczęła się zażarta bitwa. Wzdłuż torów kolejowych cofał się batalion Mięsoka, który równocześnie niszczył tory, by uniemożliwić wejście do bitwy niemieckich pociągów pancernych operujących z Opola. Również batalion Dziewiora musiał opuścić Izbicko. Ich odwrót osłaniał broniący Poznawic batalion Faski, ale i on wkrótce został zmuszony do wycofania się na wschód. Niemiecka ofensywa rozwijała się: o 3.30 opanowano Kalinów, o 4.30 trzeci baon Siebringhausa z Freikorpsu Oberland zdobył stację w Szymiszowie.

Przed odwrotem powstańcy wysadzili trzy mosty, część budynków stacji, wapienniki w Szymiszowie oraz pałac w Kalinowie. O 5. rano Niemcy zdobyli także wieś Szymiszów. Sytuacja powstańców stawała się groźna. Niemcy byli już bardzo blisko zdobycia Strzelca Opolskich, co skutkowało by przerwaniem powstańczego frontu.

Wycofującym się powstańczym batalionom udało się jednak zreorganizować w wyznaczonym naprzód punkcie koncentracji – na północ od Szymiszowa, na przedpolach Strzelca. O godz. 5.30 pod

osłoną dowodzonego przez porucznika Olszańskiego pociągu pancernego Mściciel II powstańcy przeprowadzili brawurowy kontratak. W pierwszej kolejności odzyskano strategiczną stację kolejową w Szymiszowie, a potem Kalinów, gdzie odkryto zwłoki rozstrzelanych przez Selbstschutz powstańców. Wkrótce jednak pod naporem wroga odzyskane miejscowości trzeba było znów opuścić. Tymczasem jednak w okolicy Szymiszowa dotarły oddziały rezerwowe z Jemielnicy i Tarnowskich Gór. Dzięki temu po kilkugodzinnych walkach znów odzyskano Rożniątów, Szymiszów i Poznawice, a potem także Kalinów.

Podgrupa Bogdan ostatecznie utrzymała swoje pozycje, ale bilans dnia 31 maja 1921 r. był niepomysłny. Podgrupa straciła zdolność do jakichkolwiek działań zaczepnych, a jej zapasy amunicji i środków opatrunkowych stopniały niemal do zera.

Bolesław BEZEG



## Trzecia faza III Powstania Śląskiego

## Ofensywa i bunt

Po czterech tygodniach od wybuchu powstania w jego dowództwie coraz bardziej zaogniał się rozdzwitek pomiędzy związanym ze Stronnictwem Narodowym Korfantym a piłsudczykowskimi oficerami przydzielonymi mu przez polskie władze wojskowe. Tymczasem Niemcy szykowali kolejną ofensywę.

31 maja dyktator Wojciech Korfanty podjął decyzję o odwołaniu ze stanowiska naczelnego wodza pułkownika Nowiny-Doliwy, czyli Macieja Mielżyńskiego. Tymczasowo jego obowiązki przejął szef sztabu Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych „Lubie-niec”, czyli Stanisław Rostworowski. Decyzję o zmianie naczelnego wodza powszechnie przyjmowano z westchnieniem ulgi. Mielżyński w czasie swojego dowodzenia nie wykazał się w żaden sposób kwalifikacjami do pełnienia tak ważnej funkcji. Nie potrafił też wzbudzić zaufania ani u swoich zwierzchników, ani u podkomendnych. Nowina-Doliwa rzadko wizytował frontowe oddziały, nie udało mu się też zbudować więzi z najbliższymi podkomendnymi, którzy odbierali go jako nie czującego sympatii do Ślązaków oficera narzuconego przez Warszawę.

## Bunt w Grupie Wschód

Spór w powstańczych władzach ogniskował się wokół różnic w poglądach na sens i sposób prowadzenia powstańczej walki, a także akcji dyplomatycznej. Korfanty dążył do rozwiązania konfliktu na drodze dyplomatycznej, tymczasem jego przeciwnicy uważali, że sprawę należy rozwiązać drogą zwycięstwa militarnego. Należeli do nich późniejszy śląski wojewoda Michał Grażyński, Mieczysław Chmielewski, Karol Grzesik, Witold Przedpełski, Bronisław Sikorski, Mikołaj Witczak i Zygmunt Dworczyk.

Po ustąpieniu z funkcji naczelnego komendanta wojsk powstańczych pułkownika Mielżyńskiego skupieni w sztabie Grupy Wschód opozycjoniści uznali, że to doskonały moment, by narzucić Korfantomu swojego kandydata na tę funkcję. 1 czerwca podczas narady w sztabie Grupy Wschód w Bielszowicach ustalono, że Korfantomu zostanie przedstawione ultimatum. Miał on albo zatwierdzić na stanowisko naczelnego komendanta kapitana Karola Grzesika, albo spiskowcy wprowadzą to w życie siłą.

2 czerwca spiskowcy przybyli do siedziby Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku w Szopienicach i w burzliwej rozmowie próbowali wymusić na Korfancie akceptację nowego wodza naczelnego. Ten zorientował się, że oficerowie są gotowi targnąć się na jego życie, więc udał, że wstępnie się zgadza. Grając na zwłokę, kwestionował jednak kompetencje kandydata, a następnie wyznaczył mu 24 godziny czasu do namysłu. Chcąc nie chcąc niezadowoleni spiskowcy powrócili do swej kwatery w Bielszowicach. Tam następnego dnia, 3 czerwca, ogłosili naczelnym wodzem kapitana Grzesika.

## Niezwodny Oszek

Sytuacja była niebezpieczna, ponieważ część oddziałów uznawała samowolną nominację Grzesika. Korfanty pod pozorem inspekcji schronił się w sztabie Pierwszej Dywizji Wojsk Powstańczych majora Ludygi-Laskowskiego. Nad ranem 4 czerwca Korfanty przybył do kwatery buntowników



Powstańczy pociąg pancerny Ludyga

Foto: Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego

i pod osłoną oddziału specjalnego Roberta Oszka i jego samochodu pancernego aresztował kilku spiskowców. Nie było wśród nich Grzesika i Grażyńskiego, ale jeszcze tego samego dnia stawili się oni dobrowolnie w Szopienicach.

Przywódców buntu niezwłocznie posta-

zował naradę kilkudziesięciu powstańczych oficerów, których próbował namówić do wybrania go na naczelnego komendanta. Oficerowie jednak odmówili.

## Bunt Tarnogórzan

6 czerwca na stanowisko naczelnego komendanta wojsk powstańczych powołał Korfanty podpułkownika Warwasa, czyli Kazimierza Zenktellera, również Wielkopolanina, który pełnił tę funkcję do likwidacji powstania.

Opisane przypadki nie były jedynymi przykładami niesubordynacji w powstańczych szeregach. 14 czerwca doszło do buntu 5. batalionu tarnogórskiego, wchodzącego w skład podgrupy Butrym, późniejszego 8. Tarnogórskiego Pułku Piechoty. Batalion ten na skutek błędów w dowodzeniu poniósł ciężkie straty w czasie walk o Żebowice między 21 maja a 8 czerwca. Ponadto w trakcie walk powstańcy ostrzelali 3. tarnogórski batalion, który z tego powodu stracił 50 ludzi. W trakcie walk miały miejsce przypadki nieudzielenia na czas

pomocy rannym, którzy z tego powodu zmarli, nie dostarczono też na czas amunicji. Wszystko to złożyło się na zniechęcenie i rozluźnienie dyscypliny, co było efektem utraty zaufania do dowódców.

Podczas przebywania na odpoczynku w Żebowicach część batalionu w liczbie 35 osób odmówiła powrotu na front w rejonie Wolnego Kałubia, gdzie 15 czerwca doszło do ostatniego większego starcia. Zbuntowanych powstańców aresztowano i odesłano do Lublińca.



Robert Oszek i jego samochód pancerny

Foto: Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego

wiono przed sądem, jednak 5 czerwca sprawę przerwano i odłożono do września. Aresztowani uzyskali tymczasowe zwolnienie z aresztu. Korfanty nie chciał ryzykować utraty autorytetu, w wypadku gdyby buntownikom nie dowiedziono winy. Najwyraźniej w ocenie powstańczych prawników sprawa nie była jednoznaczna.

Tymczasem w zamieszaniu pojawili się inni chętni do objęcia naczelnego dowództwa. 4 czerwca zachęcony wakatem na tej funkcji pułkownik Paweł Chrobok zorgani-



## Operacja kędzierzyńska

Tymczasem Niemcy nie próżnowali. 2 czerwca zapadła decyzja o rozpoczęciu operacji kędzierzyńskiej. Niepowodzenia na froncie pod Strzelcami Opolskimi skłoniły niemiecki sztab do podjęcia próby dotarcia do górnośląskiego okręgu przemysłowego szlakiem wzdłuż linii kolejowej z Kędzierzyna do Gliwic. W tym celu trzeba było najpierw zdobyć sam Kędzierzyn. 4 czerwca na północ od Koźła baony brygady pułkownika von Reibnitz'a sforsowały Odrę i uderzyły od północy na Kłodnicę. Zagrożona odcięciem broniąca się w kozielskiej przystani kompania Hieronima Borysza wycofała się na południe.

W tym samym czasie główne siły niemieckiej brygady pułkownika von Magnisa uderzyły na Kędzierzyn. Miasta broniło 800 powstańców: baon pszczyński Leopolda Kocimy, kilka kompanii z pułku Cymasa, grupa rozbitków z pułku Gajdzika, pluton żandarmerii i grupa kolejarzy. Do dyspozycji dowodzącego tu kapitana Adama Benisza pozostawały także dwa powstańcze pociągi pancerne: dowodzony przez por. Stefana Kutznera Lubieniec i Ludyga podporucznika Oswalda Rochatynera.

Gdy do Kędzierzyna zbliżyły się niemieckie oddziały, powstańcy wysadzili mosty na Kłodnicy. Gwałtowna walka o Kędzierzyn trwała przez całą noc do następnego dnia. Stacja i miasto kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk. Ostatecznie powstańcy nie zdołali utrzymać miasta. W ręce Niemców wpadły też Kłodnica i Pogorzelec. Gdy z miasta wycofały się wreszcie zwarte jednostki powstańcze, bojownicy Selbstschutzu rozpoczęli polowanie na ukrytych w piwnicach i po domach powstańczych rozbitków. W Kędzierzynie i Pogorzelcu doszło do kilkunastu ulicznych mordów na jeńcach, także rannych.

## Walki o Blachownię i Sławięcice

Równocześnie z natarciem na Kłodnicę i Kędzierzyn rankiem 4 czerwca z rejonu Leśnicy ruszyło natarcie na Cisową, Lenartowice, Blachownię i Sławięcice. Cisowa pięciokrotnie przechodziła z rąk do rąk, jednak w południe powstańcy ostatecznie wycofali

się z tej wioski zajmując pozycje w lesie nad Kłodnicą. O godz. 18.30 oddziały szturmowe z Freikorps Oberland dotarły do Lenartowic. Tam broniły się pododdziały Pierwszej Dywizji Wojsk Powstańczych. W walce z przeważającymi siłami wroga szczególnie odznaczyła się bateria artylerii podporucznika Antoniego Żmigrodzkiego. Artylerzyści nie tracąc zimnej krwi wystrzelali całą amu-

nię z polską podpisała wstępną umowę rozejmową. Od 8 czerwca wojska alianckie posuwając się wzdłuż Odry od Koźła na południe rozpoczęły tworzenie linii demarkacyjnej, skłaniając powstańców do wycofania się z nadodrzańskich pozycji.

## Bitwa pod Zębownicami

Podczas gdy powstańcza Grupa Południe wycofywała się na linię demarkacyjną, na północy jeszcze trwały walki. 10 czerwca doszło do kolejnych walk pod Zębownicami, Myśliną i Rozmierką. Nad ranem 11 czerwca silne niemieckie oddziały zaatakowały Zębowice od zachodu i południa. Atak poprzedziło intensywne przygotowanie artyleryjskie. Następnie rozpoczął się zacięty szturm i równie zacięta obrona. W efekcie szturmowi dwie powstańcze kompanie z podgrupy Linke opuściły najpierw zachodnią część wioski, a później całe Zębowice. Rozbitym powstańcom na pomoc przybył jeszcze jeden pełny baon z podgrupy Linke.

Wzmocnieni powstańcy rozwinęli kontratak na szerokim froncie wychodząc z rejonu Kadłuba Wolnego i Szemrowic. Kontratak wsparła bateria artylerii pod dowództwem porucznika Westfalewicz. W efekcie tej bitwy Zębowice ponownie znalazły się w powstańczych rękach. Zwycięstwo to kosztowało powstańców życie 48 ludzi, a 50 powstańców odniosło rany. Dotkliwe straty poniósł również batalion Selbstschutzu Gutterntag, który jak podają historycy, „został zdziesiątkowany”.

## Ostatnia bitwa

Do ostatniej większej bitwy III Powstania Śląskiego doszło 15 czerwca pod Kadłubem Wolnym. Do opuszczonego przez powstańców Kadłuba przed aliantami wkroczył od-



Most drogowy w Pogorzelcu (dziś Kędzierzyn-Koźle) wysadzony przez wycofujących się powstańców

nię, a następnie wycofali się na południe nie zapominając o swoim cennym sprzęcie.

Broniący Sławięcice powstańcy wysadzili tu trzy mosty na Kłodnicy i Młynówce. Nie na długo jednak powstrzymało to impet natarcia brygady z pułku von Magnisa, która wkrótce opanowała miasteczko i na wstępie rozstrzelała 11 jeńców. Jeszcze tego samego dnia powstańcy podjęli próbę odbicia Sławięcic. Do zadania tego wyznaczono 120-osobowy oddział Szpili i pociąg pancerny Ludyga. Atak jednak się nie powiódł. Powstańcy zajęli pozycje w polach na wschód od Sławięcic. Ciężkie walki stoczono również o Blachownię, która w nocy z 4 na 5 czerwca kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk. Ostatecznie nad ranem atak bojowników z Freikorpsu Oberland zakończył się zdobyciem wioski.

## Alianci rozdzielają walczących

Tymczasem oddziały niemieckie posuwające się z Kłodnicy przez Pogorzelec i Brzeźce zdobyły Stare Koźle i uderzyły na Bierawę. Tu jednak powstańcy zdołali powstrzymać impet natarcia i utrzymali tę pozycję do 8 czerwca, kiedy to pojawiły się w Bierawie oddziały alianckie.

W myśl rozkazów gen. Le Ronda alianci zaczęli zajmować pozycje między liniami powstańców i bojowników niemieckich. Nie wszędzie odbyło się to płynnie. Pod Raciborzem do opuszczonych przez powstańców Markowic na dwa dni wkroczyli Niemcy, którzy zanim pojawili się tam alianci, zdążyli zemścić się na polskich sympatykach.

8 czerwca Wojciech Korfanty spotkał się w Błotnicy Strzeleckiej z dowódcą wojsk alianckich francuskim generałem Gratielem, by omówić warunki likwidacji powstania. W efekcie tych rozmów 11 czerwca stro-



Druga bateria 5. dyonu powstańczej artylerii

dział Selbstschutzu, który postanowił się zemścić na miejscowej ludności za swoje dotychczasowe niepowodzenia w tym rejonie. Niemcy zamordowali pojmanych Polaków, a ich zwłoki porzucili w lesie. Wieść ta dotarła do stacjonującego niedaleko baonu porucznika Michała Zakrzewskiego, który podjął akcję odwetową.

W krwawej bitwie powstańcy rozbili Selbstschutz niechętnie biorąc jeńców. Zwłoki ofiar mordu Selbstschutzu przewieziono do Lublińca, gdzie pokazano je przedstawi- cielom Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej oraz dziennikarzom.

Bolesław BEZEG



Dowódcą baonu, który zdobył centrum Kędzierzyna, był Hans Adam Peter von Heydebreck. Działal on w ramach Freikorpsu Oberland, który zastąpił z licznych zbrodni wojennych na polskiej ludności i jeńcach.

W późniejszych latach Heydebreck zrobił karierę w partii nazistowskiej. Zginął rozstrzelany w maju 1934 r. w czasie czystki znanej jako noc długich noży. Już 30 czerwca tego samego roku władze hitlerowskie ochrzciły jego nazwiskiem Kędzierzyn, którego dotychczasowa nazwa brzmiała zbyt słowiańsko.



Finał walki o polski Śląsk

# Górny Śląsk w II Rzeczypospolitej

30 maja 1921 roku przewodniczący Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku gen. Le Rond wydał zarządzenie, w myśl którego niemiecki Selbstschutz miał zostać rozwiązany, a wzdłuż Odry miała powstać neutralna strefa demarkacyjna.

Zaproponowane przez gen. Le Ronda warunki zaakceptowała strona polska, ale jak należało się spodziewać, dla Niemców były one nie do przyjęcia, toteż odrzucili oni porozumienie, licząc na sukces przygotowywanej właśnie kolejnej kampanii. Dopiero 14 czerwca pod groźbą interwencji zbrojnej aliantów Niemcy zgodzili się oddać decyzję o przynależności Górnego Śląska powołanej traktatem wersalskim Lidze Narodów.

26 czerwca Wojciech Korfanty i niemiecki głównodowodzący Karl Hoefer podpisali porozumienie o wycofaniu wojsk z terenu Rejencji Opolskiej. Ewakuację oddziałów powstańczych do Polski rozpoczęto dwa dni później i potrwiała ona do 5 lipca.

Ostateczna decyzja dotycząca przebiegu granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku zapadła 20 października 1921 roku. Zgodnie z decyzją wielkich mocarstw dawną Rejencję Opolską podzielono. Do Polski przyłączono powiaty: katowicki, chorzowski, lubliniecki, tarnogórski, świętochłowicki, pszczyński i rybnicki. Z obszaru plebiscytowego o powierzchni 11 008 km kwadratowych Polska otrzymała 3214 km kwadratowych. Stanowiło to mniej niż jedną trzecią powierzchni regionu, ale na tym terenie znajdowała się większa część śląskiego przemysłu.

W granicach Rzeczypospolitej znalazły się 53 spośród 67 kopalni węgla, 10 z 15 kopalni cynku i ołowiu, 9 z 14 stalowni i 22 z 37 wielkich pieców. Opole pozostało w granicach Niemiec. Wprawdzie Polska otrzymywała mniejszą część Rejencji Opolskiej, ale była to część dużo bardziej atrakcyjna pod względem gospodarczym. Było to trudne do przecenienia wzmocnienie gospodarki tworzącego się praktycznie na nowo po odzyskaniu niepodległości państwa.



**Uroczyste przekroczenie dawnej granicy niemieckiej przez obejmujące przyznane Polsce tereny Górnego Śląska Wojsko Polskie i powracających powstańców. W pierwszym szeregu konno od lewej mjr Jan Ludyga-Laskowski i gen. Stanisław Szeptycki**

Ustrój Śląska w niepodległej Polsce w dużej mierze określiła Konwencja Górnośląska z 15 maja 1922 roku, która obowiązywała przez kolejne 15 lat. Nakładała ona na Rzeczypospolitą obowiązek pełnego poszanowania praw mniejszości niemieckiej na polskim obszarze Śląska. Mniejszość otrzymała także moż-

liwość odwoływania się bezpośrednio do arbitrażu Ligi Narodów, co odebrało jako dowód ograniczonego zaufania aliantów do władz Polski.

W toku negocjacji dyplomatycznych ustalono, że oficjalne przejęcie przez Polskę przyznanych jej obszarów Górnego Śląska nastąpi w dniach 17 czerwca – 10 lipca 1922 roku.

Pierwszą miejscowością, do której 20 czerwca 1922 roku wkroczyły polskie oddziały, były Szopienice – dziś dzielnica Katowic. Na czele wkraczających oddziałów jechał konno gen. Stanisław Szeptycki – inspektor armii w Krakowie, skąd koordynował organizację pomocy dla trzeciego powstania. Wraz z regularnymi oddziałami polskiej armii wkraczały także ewakuowane po zakończeniu powstania na terytorium Polski oddziały powstańcze. Wkraczających na Śląsk we wszystkich miejscowościach witwały budowane przez miejscową ludność triumfalne bramy. Główne uroczystości powitalne odbyły się tego samego dnia w Katowicach.

Spośród 2 112 700 mieszkańców Rejencji Opolskiej na terenie przyłączonym do Polski mieszkało 996 tys., z czego około 250 tys. deklarowało narodowość niemiecką. Z kolei po niemieckiej stronie granicy pozostało 530 tys. osób narodowości polskiej. Decyzją Ligi Narodów osobom niezadowolonym z wytyczonych granic należało dać możliwość przesiedlenia się do wybranego kraju. Z możliwości tej skorzystało mniej więcej po 200 tys. zarówno Polaków, jak i Niemców.

Na Opolszczyźnie pozostało jednak około 350 tys. Polaków, którzy nie chcieli opuszczać swoich rodzinnych stron. Już wkrótce powołali oni Związek Polaków w Niemczech – to jednak jest już temat na całkiem nową opowieść.

**Bolesław BEZEG**



**Uroczyste wkroczenie Wojska Polskiego do Katowic**

Foto: Zbiory Muzeum Czynu Powstańczego



## W cztery oczy

# Historia eksploatowana politycznie

O kontrowersjach wokół powstań śląskich podczas odbywającej się w kwietniu tego roku konferencji „Współczesne spojrzenie na Górny Śląsk w czasach powstań śląskich” z doktorem Markiem Białokurem z Uniwersytetu Opolskiego rozmawiał Marek Świercz.



**Dr Marek Białokur: – Bieżąca polityka wpływa na postrzeganie historii, co nie powinno mieć miejsca**

– Czy naukowcy dopracowali się jakiegoś nowego spojrzenia na powstania śląskie, innego niż to tradycyjne?

– Nie odważyłbym się powiedzieć, że naukowcy dopracowali się nowego spojrzenia. Natomiast bez wątpienia jest tak, że dwadzieścia lat po przemianach, które nastąpiły w Polsce w 1989 roku, w sytuacji kiedy jesteśmy od kilku lat w Unii Europejskiej, kiedy mamy zupełnie inne relacje z Niemcami, kiedy w Polsce nie ma już monopolu jednej partii, dyskusja o powstaniach wygląda nieco inaczej. Przypomnę: tak jak każdy temat historyczny, tak również kwestia powstań śląskich czy plebiscytu była wykorzystywana przez polityków. Inaczej przedstawiano je w latach dwudziestych XX wieku, jeszcze inaczej wyglądało to po tym, kiedy w 1934 roku próbowali-

śmy – siedząc na dwóch stołkach – układać relacje z Niemcami. Ze zrozumiałych względów po 1945 roku i nawet w samym PRL-u ten stosunek nieco ewoluował. Choćby w latach siedemdziesiątych XX wieku można było napisać już nieco więcej, ponieważ było już po układzie granicznym i władzom Polski Ludowej wydawało się, że w tych relacjach należałoby pewne rzeczy złagodzić.

My podjęliśmy decyzję, żeby spróbować spojrzeć, jak ten obraz wygląda dziś. Bardzo nam zależało, żeby konferencja była reprezentatywna, żeby były osoby, które zaprezentują zarówno poglądy, refleksje na temat powstań z perspektywy polskiej historiografii, ale żeby było też spojrzenie z perspektywy historiografii niemieckiej. Mamy historyków zza naszej południowej granicy, więc będziemy mieć również czeski punkt widzenia i słowacki, bo trzeba pamiętać, że pewne różnice w ocenach były. Co ważne, zebraliśmy na konferencji zarówno historyków doświadczonych, profesorów, ale mamy również grupę młodych badaczy, którzy do zawodu dopiero wchodzi albo są w nim 5 – 10 lat i to ich spojrzenie jest nieco inne. Chciałbym jeszcze dodać jedną rzecz: często się mówi, że wiedza o powstaniach jest mała albo duża. Są tu różne opinie. Powiem tak: wchodzi w życie nowe pokolenia i to nie są ludzie, którzy uczestniczyli np. w obchodach organizowanych szumnie w latach sześćdziesiątych XX wieku, kiedy inicjowano budowę wielu pomników, organizowano wiele akademii. Dzisiaj żyjemy w trochę innych czasach. W szkołach tego typu akademie odbywają się bardzo rzadko, a młode pokolenie, które wkracza w dorosłe życie, faktycznie ma prawo tej wiedzy nie mieć. Młodzi ludzie żyją w świecie bardzo szybko przekazywanych informacji i taki news o powstaniach

śląskich, jak się pojawi na jakimś portalu internetowym, często im wystarczy. Wystarczy samo hasło, że coś takiego było. Ale przeczytanie 4 – 5-stronicowego artykułu często przekracza ich możliwości.

– Mówił Pan o tym, że politycy wykorzystywali powstania. Dalej chyba wykorzystują. W tym momencie mamy kolejne polityczne spory o treść rezolucji upamiętniającej 90. rocznicę III Powstania Śląskiego. Politycy nie potrafią dojść do porozumienia, a jak jest z naukowcami? Czy mamy jedną wizję postania? Czy polscy i niemieccy naukowcy patrzą na powstania nadal inaczej?

– To tak jak w społeczeństwie. Historycy też są różni i bez wątpienia ta optyka spojrzenia polskiego i niemieckiego jest zróżnicowana. Bierze się z bardzo prostej przyczyny. Kiedy weźmiemy do ręki prasę, która ukazywała się w okresie powstań, w okresie plebiscytowym, zarówno tę polskojęzyczną, jak i niemieckojęzyczną, to widać, że były to niejako dwa zupełnie różne obrazy. Badacze opierają się na źródłach. Siegają do tego rodzaju materiałów, sięgają do wspomnień ludzi, którzy w tym uczestniczyli, więc ten obraz musi być zróżnicowany. Co do faktów, to my się jakby nie różnimy. Różnimy się odnośnie interpretacji, spojrzenia. Ja nie mam złudzeń, że dzisiaj na konferencji uda nam się wypracować jedno stanowisko, ale chodzi o to, żeby rozmawiać, a nie tylko się kłócić.

– Program jest rzeczywiście bardzo bogaty. Jednym z prelegentów jest Ewald Stefan Pollok, kontrowersyjny historyk, który od wielu lat głosi pogląd, że nie było żadnego śląskiego powstania, była jedynie operacja dywersyjna przygotowana przez państwo polskie, wymierzona w państwo niemieckie. Nie obawiacie się jakiegoś skanda-







**Okres międzywojenny. Mauzoleum niemieckich żołnierzy – Thing (starogermńska nazwa miejsca odbywania wieców plemiennych) na Górze Świętej Anny – wysadzony po II wojnie światowej**

**lu związanego z tym wystąpieniem? Zwykle takie kontrowersyjne wystąpienia są natchniami komentowane przez polityków?**

– Oczywiście, że obawa istnieje. Mamy nadzieję, że udział pana Polloka nie ograniczy się tylko do wystąpienia, że będzie zabierał głos w dyskusji, że dostosuje się do poziomu naukowego naszego dzisiejszego i jutrzejszego spotkania. Pan zaczął w swojej wypowiedzi od tego, że politycy wykorzystywali powstania. Ja nie mam złudzeń, bo praktycznie każde wydarzenie historyczne jest przez polityków wykorzystywane, gdyż jest to materiał bardzo prosty w obróbkę. Ludzie mają własne wspomnienia, własne relacje rodzinne i łatwiej jest politykowi mówić o tym, co było, oceniać to, niż snuć wizje. Bo kiedy snuje wizje, mówimy, że obiecuje gruszki na wierzbie. Kiedy odwołuje się do tego, co było, to zawsze znajdzie kogoś, kto powie: „tak, ma rację”. Myślę, że na tym w dużej mierze bazuje.

**– Tym bardziej że historia wywołuje niezwykle silne emocje.**

– Wywołuje i wywoływała. I nie mam również złudzeń co do tego, że ona będzie wywo-

ływać, bo jeżeli spotkamy się za 10 lat, a będzie to już setna rocznica powstania i plebiscytu, to nie jestem wcale pewien, czy poziom emocji będzie mniejszy. Czasami jest tak, że wystarczy jedna wypowiedź. Tu przypominę, myśmy na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy mieli, określić to dosadnie, strzał pana Norberta Rascha, który stwierdził: „ciśzej nad powstaniami”. I całe szczęście, że środowisko polityków lokalnych powiedziało: „no jak można nas tak traktować?”. I zachowało się dokładnie wręcz odwrotnie, pokazując, że uczymy powstania w sposób godny. Z drugiej strony mieliśmy dość niefortunną wypowiedź prezesa Kaczyńskiego, który uznał opcję śląską za taką ukrytą niemiecką. I widzimy teraz reakcję na te słowa. Natomiast odwołując się już bezpośrednio do pana Polloka, można powiedzieć tak, że te 479 tys. ludzi, którzy głosowali 20 marca 1921 roku za Polską, skądś się wzięło, że to nie był przypadek. Proszę pamiętać, że oni głosowali na terenie, który był przez większość uważany za państwo niemieckie. Państwo polskie dopiero się odbudowywało, było państwem bardzo biednym, posia-

dającym szereg problemów do rozwiązania. To, że 40% głosujących opowiedziało się wtedy za Polską, w moim przekonaniu jako historyka, w oparciu o wiedzę, jaką posiadam, było ogromnym sukcesem. Porównajmy to do plebiscytu, który odbył się kilka miesięcy wcześniej na Warmii, Mazurach i Powiślu. Tam liczba głosów oddanych za Polską była szczątkowa. Mija parę miesięcy. Okazuje się, że potrafimy pokazać, że te ziemie to nie są ziemie, o których można jednoznacznie powiedzieć, że są niemieckie. Myślę, że to jest bardzo ważne. Dodalibyśmy jeszcze jeden element, o którym my często zapominamy. Ja również nie zamierzam mówić, że był to zryw tylko i wyłącznie ludności mieszkającej tutaj na Śląsku. Jestem tym historykiem, który uważa, że zaangażowanie państwa polskiego, choć ono nie mogło być formalne, ale w ten nieformalny sposób było bardzo ważne i było przecież zupełnie normalne. Jakby dzisiaj wyglądała dyskusja? Ilu zwolenników miałby Kazimierz Kut, który mówi o syndromie odwróconych pleców Warszawy do Śląska, gdyby tego zaangażowania nie było? Przypominę, plebiscyt odbył

KANCELARIA  
**LESTA**

**Miałeś wypadek? Stała Ci się krzywda?**

**Należy Ci się odszkodowanie?**

**Kancelaria Lesta pomoże w odzyskaniu należnego odszkodowania, zadośćuczynienia i renty**

Rozpatrzymy każdy przypadek już wypłaconego lub niewypłaconego odszkodowania - jeżeli nie minęły 3 lata, a nawet do 10 lat wstecz

**ZAJMUJEMY SIĘ:**

- odszkodowaniami osobowymi
- odszkodowaniami komunikacyjnymi
- odszkodowaniami rzeczowymi

**DO KLIENTÓW  
DOJEŹDZAMY  
OSOBIŚCIE**

**DOCHODZIMY  
ODSZKODOWANIA  
NAWET, GDY SPRAWCA  
JEST NIEZNANY**

**40-172 Katowice**  
ul. Grabowa 2  
tel./fax +48 (0) 32 726 49 76

**97-400 Bełchatów**  
ul. Wojska Polskiego 5L  
tel. kom. +48 (0) 693 468 705  
tel. +48 (0) 44 632 35 52

**Kędzierzyn-Koźle**  
ul. Sienkiewicza 2/I  
tel 077 544 92 01

**Opole**  
ul. Krakowska 37  
tel 077 544 92 01

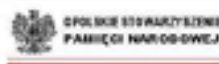
[www.kancelarialesta.pl](http://www.kancelarialesta.pl)  
[info@kancelarialesta.pl](mailto:info@kancelarialesta.pl)

**PRZEDSIĘBIORSTWO PROJEKTOWO USŁUGOWO HANDLOWE**

**„MARDOM”**

98-200 SIERADZ ul. DROGA BRZEZIŃSKA 12  
TEL/FAX 77/4470669 TEL KOM. o 608 309 911

**Projektowanie architektoniczne, kosztorysowanie,  
wykonawstwo robót ogólnobudowlanych**



[www.ospn.opole.pl](http://www.ospn.opole.pl)

Nie tylko pamiętamy, ale staramy się, by i inni nie zapomnieli  
Zwłaszcza o faktach z historii, które skazano na niepamięć  
Potrzebujemy współpracowników i sponsorów  
45-032 Opole, ul. Luboszycka 1a/2, tel. 0 602 133 017

[www.opolskie.tropy.pl](http://www.opolskie.tropy.pl) **KSIĄŻKI ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO**

miejsce dla poszukujących albumów, przewodników, monografii o Opolu i Opolszczyźnie

**10% rabatu dla czytelników Historii Lokalnej**

**Biuro Handlowe**  
45-061 Opole, ul. Katowicka 39/110  
tel./fax 0-77/454 36 04, [info@tropy.pl](mailto:info@tropy.pl)



się 20 marca. A 17 marca tego samego roku zostaje uchwalona konstytucja, dzień później 18 marca zostaje podpisany traktat ryski. To były czytelne sygnały, które polskie władze wysyłały ludności na Śląsk: „Słuchajcie, państwo polskie, choć odbudowujące się, ale daje szansę, daje perspektywę, rozwiązuje inne swoje problemy. Warto, żebyście próbowali opowiedzieć się za Polską”.

– Ta wiedza, o której Pan mówi, nie jest chyba powszechna. Profesor Adam Suchoński mówił na antenie Radia Opole, że dramatycznie spadła ilość szkół imienia Powstańców Śląskich, o połowę w ciągu ostatnich lat. Czy to jest drażliwy temat?

– Drażliwy – nie. Wydaje mi się, że przyczyną tej sytuacji jest całkiem coś innego. Pamiętamy, że przed 1989 rokiem szkoła nie mogła sobie nadać imienia takiego, jakie by chciała. Dzisiaj bardzo często wybór patrona szkoły poprzedzony jest swoistą ankietą, sondażem wśród młodzieży, rodziców i jest to wspólna decyzja. Do tego oczywiście musi być zgoda organu nadzorującego szkołę, co jest zupełnie normalne. Więc ponieważ przez wiele lat decydowano odgórnie o tym, kto będzie patronem szkoły, a dopiero od dwudziestu lat jest inaczej, to dla mnie brak szkół imienia Powstańców Śląskich nie jest rzeczą nadzwyczajną. Oczywiście jako historyk mogę nad tym ubolewać, że często szkoły otrzymują imiona osób czy instytucji, które kojarzą się jeszcze słabiej. A to, że nie noszą imienia Powstańców Śląskich, powoduje, że co roku nie upamiętnia się powstań. Natomiast pamiętajmy, że żyjemy w wolnym kraju, ludzie podejmują decyzje takie, na jakie mają ochotę.

– W naszym regionie można się spotkać z takim poglądem, że w ostatnich latach pamięć o powstaniach została złożona na ołtarzu dobrych stosunków polsko-niemieckich. Ponieważ temat dzielił, przestano o nim rozmawiać i stąd mamy m.in. wieczne problemy z tym, jak świętować kolejne rocznice wybuchu powstań śląskich.

– No coś w tym jest, bez wątpienia. Jeżeli



Współczesny pomnik na Górze Świętej Anny dłuta Xawerego Dunikowskiego

sobie przypomnimy gest pojednania pomiędzy premierem Mazowieckim i kanclerzem Kohlem, jeżeli przypomnimy sobie, jak w latach dziewięćdziesiątych XX wieku podkreślaliśmy, że Niemcy były tym krajem, który pozwalał nam wejść do zachodnich struktur militarnych i politycznych, jeżeli sobie przypomnimy rok 2004 i wejście do UE, no to te wydarzenia nie mogą się na siebie nie składać. Jest to oczywiście smutne, bo to pokazuje, że bieżąca polityka wpływa na postrzeganie historii, co nie powinno mieć miej-

sca. Tak jak powiedziałem wcześniej, z innymi wydarzeniami było naprawdę podobnie i nie demonizowałbym tutaj tej sytuacji. Natomiast trzeba pamiętać, że zadaniem historyków jest udzielanie rzetelnych odpowiedzi nawet na najtrudniejsze pytania. Nieważne, czy te odpowiedzi będą trudne dla ludności polskiej, śląskiej, niemieckiej, bo jeżeli my nie będziemy mówić prawdy, to po jakimś czasie to i tak do nas wróci, tylko ze zdwojoną siłą i z oskarżeniami, że po raz kolejny społeczeństwo było okłamywane.

# drukarnia





Lato 1922 r. Powitanie na Rynku w Opolu niemieckich oddziałów obejmujących dla Niemiec przyznaną im część Górnego Śląska.



**Zaprenumeruj  
„Historię Lokalną”  
w najbliższym urzędzie pocztowym  
lub u listonosza**



**Twój ulubiony kwartalnik  
z dostawą do domu!**

